Nr. 300. W Lwowie, Piątek dnia 1. Listopada 1872. Rok XI.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, w poniedziełki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie	w państwie Austrjackiem .	5 złr. — ct.
	„ Prus i Rzeszy niemieckiej	3 talary 16 sgr
	„ Szwecji i Danji . .	6 „
	„ Francji . . .	21 franków
	„ Anglii, Belgji i Turcji .	15 „
	„ Włoch i księstw Naddun.	13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 211). Ajencja dzienników Piątkowskiego nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. Putkownik Raczkowski, rue Jacob 13. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22, W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie sięgają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 1. listopada.

(Komentarz do programu federalnego. — Reforma wyborcza.)

Do programu federalnego, a mianowicie co do akcji dodaje *Vaterland* komentarz, w którym pisze, że kto nie uznaje Rady państwa, tej jaka jest, za prawowitą, ten na żaden sposób nie może brać udziału w jej „konstytucyjnym zakresie działania“, t. j. w jej czynnościach finansowych i ustawodawczych — ale dodaje: „Nie jest jednak niemożliwem, aby zgromadzenia, Radą państwa zwanego, użyto do jednej sprawy, a to aby w niem sprowadzić porozumienie ku rozwiązaniu naszych zamieszek konstytucyjnych, i rozwiązanie to, ze względami dla czynników uprawnionych, przygotować i dać mu początek. Udział taki nie ubliżałby żadnemu prawu, żadnemu obowiązkowi. Ale, czy i pod jakiemi okolicznościami wypadałoby wziąć udział w takiej próbie, to już jedynie jest rzeczą roztropności politycznej“.

Jak wiadomo, rząd ma reformę wyborczą przedłożyć w projekcie, z dwóch ustaw złożonym, z których jedna, jako zawierająca zmiany zasadnicze grudniowej konstytucji, wymaga większości dwóch trzecich, druga zaś, po zatwierdzeniu pierwszej, będąc ustawą wykonawczą, tylko prostej większości wymaga. Było słychać, że do zmian zasadniczych rząd zaliczał tylko dwie, a to odjęcie prawa wyboru sejmom a przelanie go na ludność samą, i pomnożenie liczby posłów; resztę zaś, jak stosunek kuryj w Izbie posłów itp. do drugiej odsyłał. Była to łapka, zastawiona na kurję dworską, tak jawna, że tylko głupcy niepostrzedz jej nie mogli. Opamiętał się podobno i rząd i dostrzegł, że posłowie z kurji dworskiej, choćby byli za bezpośredniemi wyborami, to będą przeciw pierwszej ustawie głosować, aby w drugiej nie być wydanymi na pastwę znanej samowoli takzwanych *Männer der Volkes*, którzy większość prostą mają w swoim ręku. I dlatego zapewne rząd przez *Nową Pressę* ogłasza, że całą masę zmian do pierwszej ustawy przyjąć należy, jako to: bezpośrednie wybory; liczba ogółu posłów i rozkład jej na pojedyncze kraje; które kurje mają nadal wybierać lub nie wybierać, i jaką liczbę posłów; skład kurji dworskiej, czy ordynacka kurja ma pozostać lub nie, w jakiej formie ma być ta kurja do wyboru powoływaną; cenzus czy ma być jednakowy dla wszystkich krajów koronnych, i jaki w pojedynczych krajach; czy mają pozostać prawyborcy lub nie. I nadto dodaje *Nowa Presse*, że może coś więcej jeszcze wypadnie wciągnąć do pierwszej ustawy. Kończy zaś tem, że bez kompromisów (między rządem, Herbstami i szlachtą niemiecką centralistyczną) reforma taka wielka do skutku przyjść nie może.

Jak widzimy z powyższego poszczególnienia punktów ustawy, jest tu cały zbiór najpospolitszych zamachów na statuta krajowe — które według konstytucji, bez zezwolenia odnośnych sejmów na żaden sposób uszczuplane być nie mogą — mamy tu rozbój polityczny, jakiego by nawet taki Bismark się nie dopuścił.

Przed sejmem.

III.

(Rezolucja sejmowa a praca organiczna).

Zastanowienia godne, dla czego u nas sprawa samorządnego ustroju kraju, mniej zdaje się obchodzić kraj nasz, niżby to być powinno, a w każdym razie mniej obchodzi, jak podobna sprawa obchodzi w Kroacji jej mieszkańców. Wszak samopoznania i intelligencji nie mamy mniej, a potrzeby nasze są niemal większe; więc rzecz tej samej doniosłości, nas tak samo powinna interesować, jak tamtych.

Kroaci, już za Schmerlinga rządów absolutyczno-konstytucyjnych okazali czynem, że nie chcą zezwolić na podporządkowanie swoich interesów obcym. Protestowali przeciw hegemonii Węgrów, ale zarazem oświadczyli się przeciw hegemonii niemiecko-centralistycznej, uosobionej w wiedeńskim schmerlingowskim rajchsracie. Chwilowo ani na przyjaźń Węgrów, ani na protekcję Niemców i rządu, wówczas centralnego dla całej monarchii, niemieckiego, liczyć nie mogli.

Po wojnie prusko-austrjackiej nadszedł czas pomyślny, przedewszystkiem i prawie wyłącznie dla Węgrów. Mogło się wydawać, że o Kroatach zapomną czynniki polityczne, które wyszły na wierzch, t. j. Węgry, rząd węgierski, parlament węgierski. — Niemcy rządowi i parlamentarni, do r. 1867 rej wodzący w Austrji, odepchnięci na stronę, już się do węgierskich krajów i ich wewnętrznych stosunków mieszać wcale nie mogli. Korona i jej pierwszy doradzca, kanclerz Beust uznali za stosowne, Węgrom zostawić we wszystkich sprawach wewnętrznych zupełnie wolne ręce. Kroaci więc byli niejako izolowani, całą nadzieję pokładać tylko mogli i pokładali w sobie, w swej energii i solidarności, zaczęli się głośno i demonstracyjnie odzywać za samorządem kraju, i już jako na znak tego, nie wysłali swych reprezentantów na koronację swego króla do Pesztu, chociaż braku lojalności nawet sam król nie zarzucał im nigdy.

W dalszej konsekwencji nie zwracali wzroku ani na prawo, ani na lewo, ani na to, co się dzieje w Peszcie, lub w Wiedniu w parlamentach, ani co na szerszym teatrze świata. Kraj oświadczył się solidarnie za samorządnym ustrojem i postanowił dopóty nie opuszczać stanowiska opozycyjnego przeciw Węgrom, póki od nich nie otrzyma ściśle określonych, obustronną ugodą zapewnionych swobód autonomicznych.

Tu już tylko przypomnieć sobie wypada, co się stało dalej, a mianowicie, że solidarność interesowanych doprowadziła i Węgrów do głębszej refleksji i do ugody obustronnie obowiązującej, kroacko-węgierskiej.

Korona udzieliła sankcję i teorja samorządnej organizacji kraju weszła w życie.

Wiemy dalej, i rzeczy te rozwijają się w naszych oczach, że z powodu usterek administracyjnych i niektórych niedokładności w literze prawa, przyszło do nieporozumień między rządem węgierskim a Kroatami, że Kroaci zażądali energicznie od współpacyscentów swoich rewizji ugody, i widzimy w końcu, że i druga strona, t. j. Węgrzy (tak rząd jak parlament) uznali dalsze porozumiewanie się obu stron za konieczne.

Każdy przyzna, że zwykle w razie takim, jak powyższy, trudniej o zbiorową, solidarną opozycję, aniżeli wtedy, gdy chodzi o zmianę pierwiastkową i absolutnie złego, na lepsze — bo tu każdy widząc złe nagie, żadną firmą lub dekoracją niezasłonięte, przyczynia się chętnie do wszystkich kroków zaradczych.

Inaczej się zwykle dzieje, kiedy po przeprowadzeniu zasady normalnej organizacji drogą walki, okażą się znowu pewne mankamenta w praktyce. Wtedy można być przygotowanym prawie zawsze na scysję między interesowanymi, gdy chodzi o przedsiębranie energicznych nowych kroków. Wtedy wielu ludzi, patrjotycznych nawet, ale spokojnego usposobienia, konserwatystów, woli jakiś czas znosić pewne usterki, starać się je powoli i częściowo usuwać, jak przez poddanie zasady pod kontrolę i rozbiór „silniejszych“ wystawić samąże zasadę na szwank. Biorąc przedmiotowo, możnaby było nawet zrozumieć Kroatów — gdyby co do rewizji paktu niedawno przeprowadzonego i przez monarchę sankcjonowanego, nie byli się solidarnie zgodzili na formalną poprawkę tego prawno-politycznego aktu. Lękliwi mogli mieć niejakie skrupuły.

A jednak i w tym przypadku (co więcej znaczy, jak w pierwszym 1868 r.) znalazła się energia i solidarność powszechna między Kroatami. Myśmy od roku 1867 mieli zdrowy instynkt polityczny, bośmy od razu poznali, że Niemcy chcą nas obdarzyć nadal konstytucją prawie tą samą co Schmerling, która się dla naszych potrzeb nieprzydatną okazała przez praktykę siedmioletnią.

Protestowaliśmy w sposób legalny, parlamentarny przeciw tej, nas i nadal krępować mającej organizacji państwa, a to wtedy, kiedy formalność, decydująca o meritum rzeczy, odbywała się w Radzie państwa, tj. przy trzeciem odczytaniu konstytucji z d. 21. grudnia 1867. Delegaci sejmu galicyjskiego, do Rady państwa wysłani, głosowali przeciw.

Nie powiem, żeby sposób oddawania osobiście głosu swego choć per contra, szczególnie gdy większość dwóch trzecich głosów z góry była zapewniona, miał w praktyce znaczenie, jednak w tym przedmiocie wystarczało to do okazania, że było samopoznanie u wybranych z szerszego koła reprezentacji kraju, delegatów galicyjskich podczas samego aktu przyjęcia konstytucji większością głosów obcych, tj. niemieckich, że po dokonanym fakcie kraj cały uznał słuszność protestu, i z tem samopoznaniem delegatów sejmu swego zidentyfikował się. W roku następnym po pierwszem zebraniu sejmu w nowej już erze państwa austro-węgierskiego po raz pierwszy sejm kraju tego miał możność podniesienia głosu swego w sprawie ukonstytuowania kraju na nowych podstawach.

Oddać wypada reprezentacji kraju sprawiedliwość, i nie wypuścić z pamięci nigdy tej arcyważnej okoliczności, że skoro się ukonstytuował, i skoro miał sposobność (bo przódy jej nie miał), zaprotestować przeciw konstytucji uchwalonej w Radzie państwie przez większość głosów cudzych — gdzie i reprezentantów słowiańskich z Czech i Morawy nie było — zaraz bez wahania się to uczynił w imieniu interesowanego kraju, swego mocodawcy. Równocześnie uchwalił rezolucję sejmową, w której streszcza postulata prawowite kraju, i o ich zrealizowanie uprasza na drodze legalnej rząd centralny i koronę. Do tego punktu, choć nieco później doszliśmy, od którego rozpoczęli swoją autonomiczną pracę Kroaci. Jakie koleje przechodzili Kroaci, wskazaliśmy powyżej. My zaś mając w ręku wotum sejmowe i postulata prawnie ułożone, poszliśmy dalej drogą prawem oktrojowanem wytkniętą — i zaczęliśmy rzecz traktować w parlamencie, i na drodze parlamentarnej z Niemcami, z rządem i niemiecką większością, jak Kroaci z Węgrami.

W rezultacie różnica ta, że postulata Kroatów tak legalne i prawowite zostały uwieńczone skutkiem; nasze postulata, taksamo legalne i prawowite, zeszły do proporcyj tak minimalnych, że się ująć nie dają w praktyce.

Wobec takiego stanu rzeczy sami przeciwnicy nasi widzą, jak mało w kraju rzecz takiej doniosłości interesuje ogół, jak solidarność ogółu nie odzwierciedla się w czynach. My musimy sobie przyznać, że opinia ogólna jasno nie widzi w tej sprawie, i że zdania są chwiejne. Jak to wytłumaczyć?

Oto do zachwiania, a nawet zbałamucenia opinii publicznej w sprawach politycznych przyczynia się po większej części rezultat ujemny usiłowań, ku osiągnięciu pewnego celu przedsiębranych. Ztądto zrozumialej i jaśniej przedstawiają się koleje takich samych spraw i podobnych kroków politycznych, co do szerszej publiczności, w Kroacji niż u nas. Tam bowiem doprowadziły odnośne usiłowania kraju i jego reprezentantów do wyniku widocznie dodatniego w praktyce, u nas zaś nie zdołano dojść do mety.

Biorąc rzeczy psychologicznie, nie podobna się dziwić, że dla większości ogółu we wszystkiem prawie skutek dobry lub zły, jest jedyną miarą w osądzaniu rzeczy. Do ocenienia bowiem rozmaitych okoliczności, przeszkód napotykanych, i do rozróżnienia, czy złe jest wkorzenionem, nie do poprawienia, czyli tylko chwilowem — potrzeba szerszej nieco wiedzy i głębszej myśli, szczególnie jeźli się ma wydać przedmiotowy sąd o rzeczach.

Ztąd wynika, że obowiązek moralny do rozświecania wszechstronnie przedmiotów ogólnego dobra dotyczących, mają ci, którzy się czują na siłach po temu, i którzy choć częściowo mogą się przyczynić do rozszerzenia pojęć jaśniejszych w takich razach.

Nigdzie może jak u nas, i w żadnej może sprawie jak rezolucyjnej, tyle konfuzji nie istnieje, jak od czasu, kiedy usiłowania kilkuletnie ku wywalczeniu swobód autonomicznych na gruncie rezolucji, zostały udaremnione. Nastała apatja i zwątpienie. Nie byłoby to jeszcze tak wielkiem złem, ale zaczęto w niejednem miejscu, i z nie jednej strony do ujemnego rezultatu rokowań rezolucyjnych nawiązywać rozmaite a prawie zawsze ujemne komentarze; najczęściej na własną rękę, przywidzenia indywidualne, a przytem pod firmą i w imieniu nieszczęśliwej opinii publicznej kraju, którą według słów Deąka, jeśli o prawdziwą chodzi — wytropić trudno.

To utrzymywano, że rzecz sama nie jasna, bo punkta rezolucji nakreślone pobieżnie, szczególnie ten 8my punkt o rządzie odpowiedzialnym sejmowi, wydaje się niepraktycznym, i do ciągłych kollizyj prowadzącym. To znowu byłoby za wiele dobrego, tyle autonomii, żeby sobie radę dać trudno. Nareszcie rozmaite ogólniki, ten lep na bezmyślnych, wyprowadzano w pole, i niemi zastępywano argumenta logiczne.

Między innemi szukano podobieństwa między bezowocnemi protestami dawniejszych czasów a rezolucją z r. 1868. Jak za Ludwika Filipa protesta Izb francuzkich przeciw rozbiorowi Polski na nic się nie przydały — tak i nam teraz Austrja nic nie da; trzeba sobie mrzonkę rezolucyjną wybić z głowy! A to dla tego, że już swą długą bezowocną pertraktacją znudziła niektórych ludzi za ogół przemawiających „ex cathedra“, i że na analogię z protestami innego rodzaju

---

Literatura polska.

Kilka słów z powodu nowo wydanej książki p. n. „Zarys chemii ogólnej, opracowany podług Roscoe'go, przez Arnolfa Nawratila i Antoniego Sokołowskiego, uczniów c. k. Instytutu technicznego Krakowskiego. Kraków 1872 r.“

skreślił

Dr. Józef Żuliński.

W szeregu nauk, które w ostatnich kilku dziesiątkach lat, obok olbrzymich postępów, dokonały radykalnego przewrotu w wykładzie zjawisk i rozumieniu swych praw zasadniczych, bez wątpienia najpierwsze miejsce zajmuje chemja. Jak wszystkie jednak reformy tak i stworzenie nowoczesnej chemii nie obeszło się bez walki, a walki zawziętszej niezawodnie od wielu z tych z życia politycznego lub społecznego, któremi tak zajmować i przyglądać się mi lubimy. Rzecz to łatwa do pojęcia, tłem bowiem tej walki było ścieranie się dwóch przeciwnych sobie zasad: unitaryzmu z dualizmem, które jak wszędzie i po wsze czasy najżywiej porusza strony walczące.

Chemja, skoro tylko rozwijać się poczęła, rozpadła się na dwa wielkie działy, pierwotnie nic prawie wspólnego nie mające to jest: dział chemii mineralnej i organicznej. W pierwszej od początku obok analizy synteza potężnie zapanowała, co raz też śmielej kroczyła ona naprzód i zbierała coraz to nowe dowody, stwierdzające już to dokładność jej rozbiorów, już doświadczalnie zapewniające o słuszności jej wywodów i zapatrywań na sprawę połączeń chemicznych.

Nie tak się rzecz miała z chemią organiczną, w której wyłącznie prawie do samej analizy ograniczyć się musiano, analizy, która nic nadto nie umiała powiedzieć, jak że w danem ciele znajduje się tyle na ogół węgla, tylę tlenu, a tyle azotu. Jak zaś te pierwiastki grupują się, w jakim porządku łączą się z sobą, by na tej podstawie módz na powrót dane ciała złożyć, o tem prawie marzyć nie śmiano.

Rozdział ten między dwiema gałęziami nauki tem bardziej stał się nieprzeparty, gdy potężny umysł Berzeliusa, rozszerzając świat zdobyczy, którym początek dał Davy, swą elektrochemiczną teorję rozwinął i z całą konsekwencją przeprowadził w dziale chemii mineralnej. Dualizm w niej dosięgnął swego szczytu. Nie dość bowiem było wiedzieć, że n. p. w koperwasie żelaznym żelazo, siarka i tlen tworzą jedno ciało, na czem unitarna chemia organiczna poprzestawała. Nie dość było wiedzieć, że w tymże koperwasie żelazo, siarka i tlen tworzą nie jedno, ale dwa ciała z sobą połączone, t. j. kwas siarkowy, witriolem zwany, i niedokwas żelaza; i że każde z tych dwóch ciał znowu z dwóch jest złożone, t. j. witriol ze siarki i tlenu, a niedokwas z żelaza i tlenu. Nie dość było nawet umieć złożyć takie pary, a z tych nowe pary kojarzyć i t. d.

Berzelius ze stosem w ręku dowiódł, że tak być musi, że tak być powinno, bo dualizm ten leży w naturze rzeczy, że pierwiastki są ożywione płynem elektrycznym i stosownie do tego, czy są dodatnie lub ujemne a raczej czy jednakowo lub przeciwnie elektryczne, odpychają się lub łączą ze sobą.

Teorja prawdziwie genialna. Doświadczenie ją wspiera. Ciała elektro-ujemne zbierają się przy dodatnim, dodatnie zaś przy ujemnym biegunie stosu galwanicznego. Obóz organicznych chemików, mimo niezaprzeczenie panującej siły żywotnej w ciałach ustrojnych, dopominający się ciągle o sojusz, został rozbrojony. Dualizmu podobnego w związkach organicznych przeprowadzić trudno. Rozbrat więc stanowczy.

Za zbyt jednak wiele uroku ma w sobie dążność pojednawcza, by raz nią ożywiony człowiek potrafił się z nią rozstać na zawsze. „Jedność w rozmaitości“ to przecie najpiękniejsza i najwznioślejsza prawda jaka po nad wszystko góruje w naturze. Możeż być podwójny świat chemiczny bez żadnego z sobą związku?

Separatyzm też i absolutyzm szkoły Berzeliusa, nie mógł się cieszyć bezwzględnym pokojem, mimo tryumfów i najświetniejszych zwycięstw, jakie kiedy człowiek zdobyć potrafił

Pierwszy niepokój zrodził się przy głębszem rozpatrzeniu podziału ciał, wedle natury ich elektrycznej. Jeśli bowiem taki tlen zawsze tylko elektro-ujemnym a taki potas dodatnim, to znowu są ciała jak arszenik, siarka itd. które raz elektro-ujemną to znów elektro-dodatnią pokazują naturę; tak siarka w witriolu wobec tlenu dodatnią a taż sama siarka wobec żelaza w pirycie elektro-ujemną.

Ważniejsze jednak pociski przygotowywał obóz organiczny.

Dawno już znany był fakt w chemii mineralnej, że ciała złożone jak np. amon (połączenie azotu z wodorem) i cyan (połączenie azotu z węglem) występują w związkach jako ciała pojedyncze; pierwszy jako metale potas i sód, drugi jako chlor i doń zbliżone pierwiastki.

Ciała takie nazwano rodniami. Bliższe badania i doświadczenia pokazały, że w związkach organicznych pewne pierwiastki, mianowicie wodór, mogą być zastąpione przez inne jak chlor, brom i jod, i że połączenia ztąd powstałe przedstawiają wiele podobieństw do ciał z których je utworzono, i stanowią z takowemi niejako jedne typy chemiczne. Jak widzimy, zjawiska w pewnym względzie analogiczne z dopiere wymienionemi.

Fakta podobne zaczęły się mnożyć i wkrótce zawdzięczając pracom przeważnie francuskich chemików jak Gerhard, Laurent. Dumas, Regnault etc. etc. teorja podstawień wraz z teorją typów analogicznych, poczęły wybijać stanowczo wyłom w tym murze chińskim, jaki separatyzm Berzeliuszowski stworzył między mineralną a organiczną chemją. Organiczni bowiem upraszczając coraz to bardziej pierwotne typy, z których przez właściwe podstawienia otrzymać można tę mnogość związków dotąd w żaden system ni ład nieujętych, i niebacząc na stawiane granice, sięgnęli po najprostsze typy związków jak typ wody, kwasu solnego, amonjaku, i pod takowe przy pomocy podstawień podciągać poczęli związki organiczne.

Zrozumiał dobrze doniosłość tego znakomity Berzelius, ustąpić jednak nie myślał. Francuskich rewolucjonistów, burzących dotychczasowy porządek postanowił zgnieść swoją powagą, z zapomnieniem nawet własnej godności. Niedałby może kto wiary, lecz walka tak była zacięta, że nieszczędzono sobie nawet ostatnich słów; „łotr i ulicznik“ niebyły to jedyne przydomki, któremi się raczono. Przyznać jednak należy, że ci co podjęli sztandar unii, pokazali się wyższymi od swych przeciwników. Obdarzeni od natury dowcipem, nim przedewszystkiem smagali, co w tem większy gniew wprawiało obóz zachowawczy. Zwycięstwo jednak w końcu zostało przy niepoprawnych burzycielach starego porządku, jak Francuzów nazywają.

W ślad za nową teorją nauka zdobywała coraz nowe odkrycia i prawdy. Teorja atomistyczna okazała się niewystarczającą do wytłumaczenia wielu faktów. Dotychczasowe chemicznie i mechanicznie niepodzielne atomy dawały się zastępować w całości lub w połowie, jednej trzeciej a nawet jednej czwartej części. Ztąd konieczność przyjęcia drobiu, to jest cząstek, złożonych z atomów, a to nietylko dla związków ale i dla samych pierwiastków. Wzory i wagi atomistyczne zastępowano wzorami i wagami drobinowemi. Zwolennicy nowego porządku coraz to bardziej byli ambarasowani. Niemogli zaprzeczać i zapoznawać nowego postępu, włożeni jednak w stary dogodny dlań układ, z trudnością oswajali się z przepisami, dyktowanemi im przez organicznych, którzy wzory i prawa chemii mineralnej coraz też śmielej podporządkowywali pod prawa, wyciągnięte ze składu związków chemicznych, przekształconych drogą podstawień. Mimo to wspaniałomyślnie użyczanego im równouprawnienia coraz to z placu ustępować poczęli. Na katedrach zasiedli prawie wyłącznie reformatorzy lub neofici. Przyczyniła się do tego ostatnia, tak zwana teorja równowartościowości rodników i drobin, a między innemi znakomite prace Kekulego nad czworowartościowością węgla, tego, że tak rzec, szkieletu wszystkich związków organicznych.

Z jednem i tem samem ciałem różne pierwiastki w różnych łączyć się mogą stosunkach, a to względnie do siły ich nasycalności chemicznej (wartościowości). Na przykład chlor łączy się z jednym atomem wodoru, tlen zaś z dwoma, azot z trzema, węgiel z czterema atonami tegoż pierwiastku. Tak samo i inne. Stosownie do tej różnowartościowości ciała zostały ugrupowane (na jedno, dwu, trzy i czworowartościowe) w typy potworzone dla wszystkich związków, bez względu na ich mineralne czy organiczne pochodzenia. Odtąd w moralnem rozumieniu równouprawnienie się skończyło. Wybiła godzina pościągania ostatnich placówek dawnego porządku. Na tę chwilę przypada właśnie wydania chemii Roscoe'go. (Dok. n.)

przed laty podnoszonemi; ale nie ma analogii z jaką sprawą, w monarchii austrjackiej załatwioną na korzyść autonomii austrjackiego kraju. Że takie bezsensa dzienniki centralistyczne podchwytują jako sumę mądrości naszej, dziwić się nie można.

Ogólnikiem jednak w różnych formach przedstawianym, dla zabicia grzechu pierworodnego, jakim jest dla wielu rezolucja, bywa dziś — organiczna praca.

Trzeba przyznać, że hasło ponętne. Wszystkim myślącym — a tym najbardziej — leży na sercu, abyśmy postępywali na równi z cywilizowanemi ludami Europy, i przykładali się czynnie, z wytrwałością do podniesienia naszego bytu moralnego i materjalnego; ale też wiadomo wszystkim, że w tym stosunku zależności politycznej, w jakim my się znajdujemy, trzy czwarte naszych czynności zbiorowych zależy od woli obcej.

Dlatego też wskazywanie wyłączne na potrzebę zajęcia się pracą wewnętrzną, około podniesienia dobrobytu materjalnego i rozszerzenia oświaty na wszystkie warstwy społeczne, a jednocześnie lekceważenie kardynalnej podstawy: swobody ruchów i pracy, jaką zapewnia samorząd, dowodzi albo złej woli, albo nienormalnej organizacji głowy.

Znaczy to tyle, jakby w życiu społecznem żądano przedłużenia kurateli nad nieletnim na czas nieograniczony, a żądano od niego wzorowego rządzenia ojcowizną, choć mu przykrócono swobodę działania, i to przykrócenie nazwano normalnem.

Walka pruskich konserwatystów z liberałami.

Izba panów, aby obronić swe zastarzałe przywileje, zrezykowała się narazić koronie. Rzecz to rzadka w dziejach, aby senatorowie odważyli się wywoływać gniew monarszy.

Cesarz wyraźnie powiedział prezydentowi Izby wyższej, że nie upiera się przy drobnych zmianach, ale zmieniać ducha ustawy nie pozwoli i musi ją wprowadzić w wykonanie. Nie zwracając na to uwagi Izba panów odrzuciła 83 głosów przeciwko 60 artykuł 26 projektu rządowego o potwierdzaniu ławników w urzędowaniu, a to chociaż komisarz rządowy żarliwie bronił, dowodząc jego konieczności. Zmieniono dalej według propozycji komisji Izby panów artykuły od 27 do 35, a również 46 i 47 projektu zatwierdzonego przez Izbę niższą. Gdy wreszcie podczas dalszej dyskusji Baumstark zaprojektował przywrócenie wykreślonych przez komisję par. 51, 54, chcąc sprowadzić jakieś porozumienie, a minister spraw wewnętrznych przy tej sposobności rzekł, iż nie wierzy już w przyjście ustawy do skutku, nie może jednak pomijać okazji do sprowadzenia zgody i prosi o przyjęcie wniosku, Izba przy imiennem głosowaniu 87 głosów przeciwko 55 nie uwzględniła czynionych jej przedstawień. Odtąd w klerykalno-konserwatystach rosła zaciętość, a jak w poniedziałek tak i wtorek na posiedzeniu przyjmowano znaczną większością głosów wszystkie poprawki komisji. Izba panów zdecydowała się więc skompromitować tak wielce wielbionego za najazd Francji cesarza niemieckiego — jakkolwiek powiedział on „Ja chcę wprowadzenia w życie ustawę i tak być musi,“ magnaci niemieccy występując w obronie swej przewagi odpowiedzieli mu: nie pozwalamy. Co dalej pocznie rząd? Bismark stoi zdala, przesyła tylko cichaczem z Warcina instrukcje; wolał on skompromitować dumę monarszą, jak przyjęciem osobistego udziału narazić się na widoczną porażkę.

Minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg, z całego gabinetu najlepiej widziany w Izbie panów podał się do dymisji. Rząd tym sposobem chce dać satysfakcję panom senatorom, ale to usunięcie się hr. Eulenburga w istocie tylko liberalistów ucieszy, uraduje Izbę niższą, która z ukosa na niego patrzała, właśnie dla tego iż łączyły go stosunki z stronnictwem, które głosu jego usłuchać nie chciało.

Wobec scyssji zaszłej między Izbą posłów a Izbą panów, cesarz idąc drogą konstytucyjną winienby rozwiązać Izbę niższą, a nowo wybranej pierwotny projekt rządowy o ordynacji powiatowej przedłożyć — ale było by to daniem satysfakcji opozycji, a rządowi nie rokowało zwycięstwa. Tej więc drogi pewnie nie obierze. Jest druga droga — powiększenie członków Izby panów, którzyby za tytuł zobowiązali się głosować za projektem rządowym, ale i to droga bardzo długa, dziś już nawet spóźniona.

Uchwałami Izby wyższej czuli się dziś rząd jak i Izba posłów urażeni, to też opierając się na ostatnich, łatwo Bismark zdecyduje się zalecić Wilhelmowi pominięcie względów konstytucyjnych, jakiś zamach stanu. Przygotowują już do tego opinję pisma przyjaźne rządowi. Izba panów zdaniem ich od dawna straciła swe znaczenie, jest bezużyteczną, rząd winieu jest, że wcześniej nie postarał się o jej zreformowanie. Być więc może, że cesarz skorzysta z obecnej sposobności i dowolnie ją zreorganizuje.

W całej tej sprawie my Polacy nowy mamy jeszcze dowód, iż wszelkie stronnictwa niemieckie, w najwyższej pozostające sobą niezgodzie, występują solidarnie gdy idzie tylko o pognębienie naszej narodowości. Głotsy Polaków w sporze z rządem, stronnictwu klerykalno-konserwatywnemu są potrzebne, a jednak mimo tego jeden z jego przedstawicieli, były minister sprawiedliwości, hr. Lippe nie zawahał się podnieść zarzutu przeciwko rządowi, iż dzieło germanizacji ziem polskich prowadzi według niego niezadowolnie będzie musiało pożyczać dwa milionów, które rząd dopiero z dołu dawniej dawał, nie będzie potrzebowała opłacać grubego procentu Anglikom, którzy zwykle dostarczali tej kwoty. Pan Gintl nie jeneralnym dyrektorem, lecz jeneralnym inspektorem ruchu został mianowany, i już wczoraj rozpoczął swe urzędowanie.

Już następne przedstawienia „Balladyny“ będą znacznie skrócone, przez skrócenie tekstu i opuszczenie nie koniecznie do całości potrzebnych scen, przytem rozpoczynać się będą o 6. godzinie wieczorem, a nie o siódmej.

— Otrzymaliśmy następujące pismo: Na zapytanie wystosowane do komitetu akcjonayjuszów Towarzystwa Przyjaciół sceny Narodowej w przedmiocie rzeczywistego stanu zapisów na akcje, tenże komitet oświadcza: iż rezultat czynionych w tej mierze starań, przedstawi publiczności skoro tylko komisja rachunkowa wydelegowana przez komitet założycieli tegoż Towarzystwa, rachunki ukończy i tym sposobem poda możność okazania rzeczywistego stanu zapisów na akcje jako też funduszów, jakie z tego tytułu wpłynęły.

— Na zebraniu u dr. Tadeusza Zulińskiego — z powodu jego imienin, przjaciele złożyli 21 zlr. na oświatę ludową, — które administracja *Gazety Narodowej* otrzymała.

— Dzienniki wiedeńskie donoszą, że w niedzielę w nocy chciał sobie odebrać życie zamieszkały tam od niedawna Franciszek Skalicki ze Lwowa, nauczyciel języka i muzyki, a to przerznąwszy sobie żyły u rąk. Ciężko skaleczonego wzięto do szpitala.

— Przypadkowo mieliśmy sposobność oglądania humorystycznych szkiców z polowania, Juliusza Kossaka. Szkice te, robione piórkiem i akwarellowemi farbami odznaczają się wielkim humorem.

— Popiersie Jana Kochanowskiego z Czarnolesia, wykute w marmurze dłutem profesora Kossakowskiego, zająć ma miejsce w kościele XX. Franciszkanów w Krakowie, naprzeciw stojącego tam popiersia Piotra Kochanowskiego, tłumacza Jerozolimy wyzwolonej. Popiersie wykonane przez pana Kossakowskiego trzymane jest w rozmiarach, jakich wymaga wysoko umieszczony postument, na którym popiersie to stanie. Dla tego wprzód nim się ukaże na miejscu swego przeznaczenia, zdania stanowczego wydać o niem nie chcemy, lubo pewni jesteśmy, że z pod dłuta artysty, który tak mistrzowsko wykuł z miedzi medalion Niemcewicza, że mu się znawcy dość nadziwić nie mogą, wyjdzie i nasz Zygmuntowski poeta, a raczej spoetyzowany podług maski zdjętej z jego grobowca w Zwoleniu.

— Tadeusz Barącz Lwowianin, artysta rzeźbiarz kształcący się we Florencji, niezawiedzie spodziewać się pokładanych w jego talencie nadziei. Oto co o nim między innemi w liście prywatnym, który nam z grzeczności udzielono, pisze Teofil Lenartowicz: „Zwidziłem dziś pracownię Barącza i znalazłem prawdziwe arcydzieło, grupę Amora i Venus, rzecz, która i pierwszemu włoskiemu artyście honor by mogła zrobić, z największą więc radością uściskałem młodziutkiego artystę, winszując mu i pomysłu i wykonania. Jestem przekonany, że dzieło to na wystawie wiedeńskiej czy jakiej innej znajdzie ocenienie na, jakie zasługuje. Gdyby w naszym kraju (na co potrzeba nieco większej cywilizacji) byli ludzie miłujący sztuki piękne, artyści tacy jak Filipi, Barącz, Kucharzewski, Godebski (o Gujskim i Brodzkim zapomniał szanowny spiewak Lirenki) byliby otoczeni czcią powszechną, popierani i ocenieni. Filipi niewiem czy już zwycięży, bo wiele złego na jednego, Kucharzewski grzebie się jak może, Godebski pomiędzy Moskalami zarabiać musi, a i Tadeusz tylko po za krajem chleba szukać będzie musiał, choć jego talentu nawot galicyjska apatja nie zabije. Obfitość kompozycji, rysunek poprawny, szkoła w przedmiotach mitologicznych odnowienia francuzka z czasów Luwdika XV. i XVI, pełna wdzięku, elegancji i gracji, w historycznych szkoła Kaulbacha i Bendemana ma w nim jednego z najzdolniejszych reprezentantów. Z czasem, mając wrodzony talent, pozbędzie się on wpływu Francuzów i Niemców i wyrobi własny typ, jestem tego najpewniejszy, i jeżeli dalej gorliwie pracować i uczyć się będzie, może prześcignąć wszystkich współczesnych swoich ziomków. Wszakże i Rafael ślepo naśladował Perugina w pierwszej swojej epoce, i ten tego, ten owego, a w późniejszym wieku każdy doszedł do swojej własnej linii oryginalnej, i Barącz do niej dojść może. Już dziś on stoi wyżej od wielu włoskich rzeźbiarzy. Tu we Włoszech prócz Deprego i dwóch, trzech innych, nędza, ubóstwo myśli, jednem słowem niema nic coby na uwagę zasługiwało.“

— Walne zgromadzenie oddziałowe Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się dnia 3. listopada r. b. w wielkiej sali ratuszowej o godzinie 10. przed południem. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Wybór wiceprezesa 3. Wybór komisji do ocenienia prac konkursowych, nadesłanych do Zarządu głównego. 4. Sprawozdanie komisji, wybranej do rozpoznania wniosków o wychowaniu kobiet — referenci pp. Łuczkiewicz i Romanowicz.

Z Zarządu oddziałowego Tow. pedagog.

We Lwowie dnia 30 października 1872.

— Onegdaj w południe na ulicy Rzeźbiarskiej przejechał woźnica Jędrzej Dendos skutkiem szybkiej jazdy 11letnią córkę kapitana pensjonowanego Helenę Makowską i skaleczył ją w szyję. Przeciw Dendosowi zarządzone śledztwo karne.

— W nocy z czwartku na piątek zamordowano w zamiarze rabunku p. Hankiewicza, dzierzawcę w Nowosiółce w powiecie przemyślańskim. O czyn ten podejrzani są żydzi, znani złodzieje koni.

(*b*) **Teatr.** „Balladyna“. Największą z przedstawionych sztuk za obecnej dyrekcji, odznaczala się starannością i świetnością wykonania „Balladyna“, którą z wielką wystawą mieliśmy wprowadzoną onegdaj na scenę. Bez wątpienia, że większa część zasługi należy się dyrekcji i reżyserji; pierwszej za nieszczędzenie kosztów, które bez wątpienia że znaczne pociągnęła za sobą wystawa „Balladyny“, drugiej, za stosowną obsadę ról i umiejętne pokierowanie całością widowiska. Krzywdę jednak wyrządzilibyśmy artystom, biorącym udział w przedstawieniu „Balladyny“, gdybyśmy ich zasługi chcieli cenić niżej zasług dyrekcji; wszyscy oni bowiem złożyli niezbite dowody talentu i pracy, o czem, bez szczególnego uznania, wspomnieć niewolno. Odkładając obszerniejsze sprawozdanie do następnego przedstawienia „Balladyny“, chcemy zaznaczyć pyszną i wykończoną we wszystkich szczegółach grę pani Nowakowskiej, która w roli tytułowej palmę dłonią zbierała laury. Pani N. posunęła grę swoją do szczytu tragiczności — a raz stanąwszy na tej wysokości, umiała na niej do ostatka się utrzymać. Jakimże genialnym pomysłem, a zarazem psychologiczną prawdą odznaczała się gra jej w chwili, kiedy przekonywa się, że Kostryn wie o jej zbrodni. Jednym rzutem spojrzenia zrozumiały się te dwie pokrewne sobie zbrodnią dusze... ale ten rzut oka jakże był wymowny. Byłoby niesprawiedliwością gdybyśmy ten jeden punkt tylko zaznaczyć chcieli. Takich chwil głęboko obmyślanych było wiele, bardzo wiele w grze pani Nowakowskiej... Scena z pustelnikiem, scena zabójstwa siostry, później scena w akcie 4 z cieniem Aliny — były jednym tryumfem artystki. Jakąż grozą mrożącą kości odznaczały się te wyrazy, któremi Balladyna przemawia do siostry:

....precz z tym dzbankiem malin!
Dzbanek ten pełen jest tego co się rusza,
Jak to co w grobie...

Nie z kolei rzeczy, lecz ze słusznego prawa zasługi — słówko o grze pani Aszpergerowej. Nie nam wybaczy szanowna artystka, że krótko, nie tak może jakby to nakazywała jej gra w roli wdowy, lecz jak na to pozwala zakres kroniki wspominamy o niej. Wysokie uznanie, jakie niesiemy jej za grę onegdajszą tymczasem niech jej wynagrodzi grę pełną myśli i talentu, zanim na właściwem miejscu oddamy jej hołd należny. Z wdzięcznej roli Aliny pani Woleńska, a z trudnej, bo prawie nijakiej Goplany panna Deryng wywiązały się z wielkim talentem. Chochlik (panna Sułkowska) i Skierka (pani Doroszyńska) wdzięcznymi były „diablikami“. Pannie Sułkowskiej należy się nawet osobna wzmianka, gdyż bodaj była to pierwsza jej, nieco większa rolka, z której wyszła bardzo szczęśliwie. Ex ungue leonem — panu Ładnowskiemu za rolę Kostryna tymczasem tylko kilku słowami podziękować możemy, jak również p. Woleńskiemu za Kirkora i p. Dobrzańskiemu za Grabca. Z długu jaki wobec ich gry rozumnej i pełnej talentu zaciągamy, będziemy starali wywiązać się przy następnem sprawozdaniu. Niezwykle trudną rolę Filona z wielkiem zrozumieniem oddał p. Kwieciński — a to już wielka zasługa.

Oddając należne pochwały reżyserji, zwrócić musimy uwagę jej na statystów, których ciekawe fizjonomie wcale nieciekawie wyglądają z za kulis tam gdzie ich wcale niepotrzeba.

Jeszcze jedno... panu Jareckiemu za prześliczną uwerturę i marsz króla dzwonkowego podziękowały już oklaski publiczności, my je tu tylko zaznaczamy i dziękujemy raz jeszcze.

Pan Fabiański za efektowne i artystycznie wykonane dekoracje przywołanym został.

Publiczność mimo niezwykłego przeciągnięcia się widowiska, które trwało bez mało do 1. po północy, nieopuszczała miejsc swoich, z widocznem zajęciem śledząc przebiegu sztuki.

— **Opera**. We wtorek dano „Ernani“ po raz trzeci przy małym udziale publiczności, który niewiadomo jak wytłómaczyć, boć przecież nie kompozycją, gdyż ta jest wyśmienitą, ani też brakiem artystów, których zawsze oklaskuje. Widać ztąd, że u nas publiczność nie stoi jeszcze na tej stopie, aby uważała muzykę za jedną z swych potrzeb duchowych, a jeżeli na operę lub na koncert przyjdzie, to powoduje nią więcej zwyczajna naturze ludzkiej ciekawość. Przedstawienie wcale dobrze poszło. Całość wypadła zadawalniająco; chóry, które w Trubadurze nie dopisywały, tutaj wcale się dobrze wydały, bo też miały i łatwiejsze zadanie. Z chórzystek jedna w małej partyjce solowej ładnie się wywiązała; posiada w swym głosie miękkość, wdzięk i pełność, iż śmiało można ją zachęcić, by zaczęła się spiewać uczyć, a za lat kilka możemy ją na scenie jako artystkę powitać.

Co do personalu solowego, mieliśmy gościa, pana Grzywińskiego, który widocznie za słaby ma głos na tutejszą scenę. Zresztą ze spiewu widać, że umie spiewać i głosem władać; a o ile z pierwszego występu sądzić można, uznać by można głos pana G. za najstosowniejszy do partji koloraturowych i buffo. Panna Kwiecińska wybornie grała, i gdyby nie za krótki oddech, co zresztą jest wzgląd od artystki niezawisły, moglibyśmy jej spiew mutatis mutandis, za zupełnie tą razą udany uznać. Pan Cieślewski zupełnie nas zadowolnił spiewem i grą tej partji, która całkowicie nadaje się do jego głosu i usposobienia. Szczególniej w tercecie porywa swym spiewem. Koroną zaś przedstawienia był śpiew pana Köhlera.

— **Wykaz cholery we Lwowie** z dnia 30. października: Zostało d. 29. b. m. osób chorych 15, zachorowało d. 30. b. m. osób 6, wyzdrowiało 6, zmarła 1, zostało d. 31. października w kuracji 14.

Fizyk miejski.

— **Do Administracji** *Gazety Narodowej* nadesłano:

Na oświatę ludową: Składki uzbierane w Suczawie: Za pośrednictwem p. Józefy z Chamskich Knettnerowej i Emanuela Dworskiego: Józefa z Chamskich Knettnerowa 5 złr. Ilikowa 3 złr. Daszkiewiczowa 2 złr. Wodnażyk 1 złr. Gratkowski 3 złr. A. M. 1 złr. J. Blada 2 złr. J. Schilchawiczek 1 złr. Nikołajewicz Bazyli 30 ct. A. Golczewski 1 złr. B. Krzywobłocki 1 złr. A. Chodakowską 1 złr. Paratynkiewicz 2 złr. W. G. 50 ct. M. Osiecka 2 złr. W. Linttner 2 złr. L. Zygadłowicz 1 złr. A. Urban 1 złr. N. Stephanowicz 5 złr. Ks. Józ. Fr. Francel 4 złr. X. Y. 5 złr. Gärtner 1 złr. Terlecki 1 złr. Peyersfeld 1 złr. Feller 1 złr. Limberger 2 złr. Kriż 3 złr. Muntean 1 złr. G. Grigorowicz 1 złr. Z zaoszczędzonego fiakra 1 złr. 46 ct. Emanuel Dworski 1 złr. 74 ct.

Dalej nadesłali:

Dla pogorzelców w Jaryczowie: Pani Tekla Zahałkowa 5 złr. Wicenty Baurowicz 5 złr. K. Tomkiewicz z Rymanowa 3 złr.

Na Opiekę Narodową: T. B. 5 złr.

— **Wyciąg z protokołów** 26—34 posiedzenia Rady szkolnej krajowej.

I. Rada mianuje: Sz. Dankowicza nauczycielem religii wyzn. mojżeszowego przy sem. naucz. żeńskiem w Krakowie; Rudolfa Ludwiga młodszym nauczycielem przy semin. w Tarnopolu; Józefa Pankowicza dyrygującym nauczycielem szkoły głównej w Tuchowie; Filipa Świstuna nauczycielem języka ruskiego przy semin. naucz. w Rzeszowie; ks. Tylkowskiego stałym katechetą przy szkole realnej w Krakowie.

II. Rada mianuje suplentami: dla gimnazjum w Samborze: Jana Kubiowicza i Szczęsnego Urbańskiego; dla gimn. w Stanisławowie Jana Czupkę; dla gimn. w Tarnowie Tomasza Glińskiego; dla gimn. w Drohobyczu, Teofila Iskrzyc-

---

Hr. Lippe podnosząc ujemne strony prawa o ordynacji powiatowej, wspomniał także o księztwie Poznańskiem. Według pana Lippego ordynacja powiatowa w całem państwie powinna być w życie wprowadzoną a nie wykluczać Księztwa, które w ten sposób upośledzone pozbyć się nie może narodowych mrzonek. Powstając przeciwko niwelującym zasadom liberalnego stronnictwa, popadł były minister w ten sam błąd, odzywając się w zapale: „Organizacją naszą objąć musimy całe księztwo Poznańskie, bo wypowiedzmy otwarcie, że zadaniem naszem jest: przeprowadzenie germanizacji aż do wschodnich krańców państwa. Wykluczając Księztwo z pod dobrodziejstwa tego prawa, niweczymy to, co zdziałało prawo o powszechnej służbie wojskowej. Niechaj rząd w szkołach niemieckie zaprowadzi książki i pieśni, któreby czyny wojenne pułków poznańskich podnosiły, niechaj wystawi warownię, uzbrojoną w wiedzę i inteligencję niemiecką, uniwersytet w Poznaniu, jak to swego czasu zrobił Albrecht, książę pruski, zakładając uniwersytet w Królewcu — a wtedy polityka pruska rzeczywiście wyda owoce, których spodziewać się nie można, jeżeli rząd nie zaprowadza w Księztwie organizacji powiatowej.“

Przemówienie hr. Lippe może otrzeźwi tych co chcieliby nas w walce z nieprzyjaciółmi pogodzić z niemieckim stronnictwem klerykalnem.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Biała 29. października.

Tutejszy przywódzca prusofilów, osławiony pan Gülcher, który od niejakiegoś czasu był trochę przycichł — przypomniał się znowu swej wiernej, na pasku prowadzonej falandze, iż za nią myśli i wichrzy. Na jego bowiem wniosek uchwaliła tutejsza Rada gminna zawezwać posła miasta na sejm krajowy p. Strzygowskiego do spowiadania się przed wyborcami, ze swych czynności w sejmie.

Owoż 23. bm. wieczorem zebrał się dosyć ciekawy areopag pod przewodnictwem pana burmistrza, posłusznego trabanta pana Gülchera bo liczący aż 18 członków.

U p. Strzygowskiego widoczna była nieporadność bo nie był wstanie wykazać swym wyborcom, iż dla miasta lub kraju w sejmie cokolwiek był uczynił a choćby parę słów kiedy przemówił. Nie chcę tu oceniać jego osobistych zdolności i zasobu wiedzy potrzebnej do życia politycznego, lecz jasną jest rzeczą, jeżeli człowiek polskiego pochodzenia i nazwiska ukończywszy nauki gimnazjalne w kraju, zbogaciwszy się na polskiej ziemi i ludności nie posiada na tyle poczucia obowiązku by po polsku dobrze mówić i pisać, że taki poseł nie może mieć miru w sejmie, gdzie polska mowa jest urzędową. Aby jednak coś powiedzieć powiedział p. Strzygowski, że aby Biała była szczęśliwą, należy zaprowadzić bezpośrednie wybory do Rady państwa, znieść ustawy konkurencyjne a przedewszystkiem drogową — uzyskać dla miasta osobny statut, w końcu uwolnić tutejsze szkoły od dozoru Rady szkolnej. Głuche milczenie zapanowało w areopagu; w tem zabrał głos p. burmistrz Seeliger i poparł szanownego posła co do dwóch pierwszych spraw, lecz zaoponował mu co do dwóch drugich. I tak zbijał on potrzebę osobnego statutu dla miasta motywowaniem, że obecue c. k. starostwo składa się z wielce godnych urzędników, którzy urzędowi gminnemu w niczem nie przeszkadzają rządzić w mieście według upodobania. Oświadczenie to wydaje się dziwnem, jeżeli się zważy, że przed dwoma miesiącami ten sam pan burmistrz na urzędników tutejszego starostwa, na czele którego jeszcze obecnego starosty nie było, tak zapamiętale się srożył, iż obcowanie podwładnych mu urzędników miejskich z rządowymi uważał za postępowanie naganne.

Kto wie, czy pana burmistrza dla tutejszego niedawno po niemieckich gazetach obśmiewanego i wyszydzanego starostwa nie ujęła wdzięczność za uwolnienie go od obowiązku troszczenia się o cholerę coraz więcej ku nam się zbliżającą: z powodu szerzenia się cholery w Galicji poleciło starostwo przeniesienie targowiska świńskiego ze środka miasta dalej za miasto; wnet na proste przedstawienie p. burmistrza odwołano powyższe polecenie znowu z powodu uśmierzenia się epidemii gdzieś tam w Galicji. Niedawno stały groby na cmętarzu pootwierane i przepełnione wodą, w której pływały trumny z nieboszczykami, a przez pola, na których ludzki dobytek się pasał płynęły spuszczone z cmentarza ścieki. Otóż energiczny nakaz starostwa niezwłocznego usunięcia tych groźnych sprzymierzeńców cholery do pana burmistrza wydany ucichł za przybyciem nowego starosty nagle. O środkach zachowania czystości po domach i ulicach w mieście już nie chcę wspominać, dosyć, że pan burmistrz ze starostwa zadowolony!! — Lecz pan burmistrz zadowolony i z Rady szkolnej okręgowej, a szczególnie z jej inspektora p. Rucińskiego, któremu głośne uchwały oddawał. W szkole ewangielickiej, której osobliwszym patronem jest p. burmistrz, są nauczycielami jacyś pruscy we własnej ojczyźnie za zbytecznych uznani szermierze protestantyzmu a uczniowie w tej szkole pomimo obowiązkowego przedmiotu języka polskiego zaledwie parę słów po polsku wybełkotać mogą.

Zalety tej szkoły protestanckiej zostały przez p. R z szczególnem zadowoleniem uznane; niedziw więc że pan burmistrz w etykiecie pana inspektora przesadza,

Pan burmistrz jak zwykle za długo i za dużo mówił, co jego kierownika p. Gülchera już niepokoić poczynało. Gdy wreszcie ustał, obtarłszy pot z natężonego oblicza, dmuchnął krezus fabrykantów puzan, zgody z Polakami, pod tym warunkiem jeżeli się Galicja wyrobodzi od rządów szlacheckich i ultra-

podobniejszą się stanie a zapewniwszy zgromadzonych o dobrem dla Biały usposobieniu ministerstwa oświadczył, że rezolucja sejmowa, ma to być tylko szczebel do odbudowania Polski, a gdy według jego zdania nad ideą tą historja już do porządku dziennego przeszła, przeto rezolucję całemi siłami obalić należy. Gdyby się jednak ten zamiar nie udał — wtedy Biała winna domagać się przyłączenia do Szląska ponieważ on woli cięższy więcej *„nach Westen.“*

Tak się skończyło posiedzenie na którem pana posła wyborcy poznali bliżej jako *„einen unseren“* i wszyscy w zgodzie rozeszli się na parę kufli piwa.

Nam przychodzi tylko żałować, że raz ucięty łeb hydry w tak krótkim czasie już odrasta, a zda się, iż nie ma komu twardo go utrzeć.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Gazety warszawskie i moskiewskie nie nadeszły dziś do nas; podajemy więc tylko kilka wiadomości z Zaboru niemieckiego; tyczą się one germanizacji ziem naszych.

I tak konferencja, która ma rozstrzygnąć, jakich użyć należy środków, ażeby dzieci polskie jak najłatwiej wyuczyć niemieckiego języka, zebrała się 28. z. m. w Poznaniu w lokalu rejencyjnym. Kto w niej bierze udział, już czytelnikom naszym wiadomo. Znanem też już jest z przytoczonego przez nas niedawno artykułu *Posener Ztg.*, jakie nadzieje Niemcy do konferencji tej przywiązują i czego się po niej spodziewają. Żeby jednakże panowie członkowie konferencji nadziei tych nie zawiedli, stara się o to wszelkiemi siłami *Posener Ztg*, zamieszczając i w wczorajszym numerze podobny sobotniemu artykuł pod napisem: „Der deutsche Sprachunterricht für Kinder polnischer Zunge“, w którym wypowiedziawszy, że rezultaty nadzwyczajnych rewizyj szkolnych pod względem języka niemieckiego wykazały niewątpliwie, iż rząd daleko większą odtąd zwrócić musi uwagę na nauczanie tego języka w polskich szkołach elementranych, podaje wskazówki, jak w przyszłości w sprawie tej postępować należy. Wychodząc z zasady, że każdego języka obcego uczyć się tak wypada, jak się uczyło ojczystego, to jest przez słuch i naśladowanie, radzi, żeby w szkole zaczęto dzieci polskie na nowo uczyć mówić, ale naturalnie po niemiecku i ze szkodą wszystkich innych przedmiotów nauki, bo żąda, żeby wszystkie przedmioty były wykładane w języku niemieckim, nie troszcząc się bynajmniej, że dziecko polskie, nie rozumiejąc języka wykładowego, nic z nauki korzystać nie może, że będzie siedziało w szkole, jak to nasze przysłowie mówi: „jak na niemieckiem kazaniu“. O gramatyczne kształcenie dziecka wcale tu nie chodzi, głównym celem jest, żeby dziecko polskie zapomniało po polsku a mówiło choćby fałszywie po niemiecku. Cywilizatorowi, który w mowie będący artykuł napisał, nie wystarcza jeszcze i to do zgermanizowania dzieci polskich; radzi on nadto, żeby w pauzach nauczyciel do dzieci i dzieci polskie pomiędzy sobą po niemiecku mawiały. Artykuł swój tak kończy: „Będzie zatem obowiązkiem ustanowić się mających rewizorów szkolnych z żelazną konsekwencją i surowością na to zważać, ażeby nauka języka niemieckiego w powyższy sposób była traktowaną i żeby przy innych przedmiotach nauki również niemiecki język był używany. Zarazem będzie ich zadaniem zachęcać tych nauczycieli, którzy nie zupełnie dobrze posiadają język niemiecki, do lepszego wyuczenia się go, a przynajmniej usunąć indyferentyzm do niemieckiego języka, jaki się jeszcze u bardzo wielu polskich nauczycieli znachodzi — dzięki dotychczasowej inspekcji szkolnej i małej znajomości niemieckiego języka w naszych katolickich seminarjach — i z Szawłów zrobić Pawłów. Tylko w ten sposób będzie inaczej, będzie lepiej w naszych polskich szkołach elementarnych.“

Taż sama niemiecka gazeta odgrywająca w Poznaniu rolę *Gołosów* moskiewskich, na gwałt bije, aby tamtejsze seminarjum katolickie zostało także czemprędzej zniemczone, użalając się mocno, że oprócz filozofii wszystkie inne przedmioty wykładane są po polsku i polacinie, i że ks. arcybiskup Ledóchowski niby to otrudnia Niemcom postąpienie do swego seminarjum.

Że pod rządem niemieckim prawo względem Polaków niema najmniejszego znaczenia na to z dniem każdym przybywa nowy dowód. Niedawno w Wąbrzeźnie w Prusach Zachodnich, wybrali bardzo znaczną większością reprezentanci Polacy w połączeniu ze starozakonnymi po dwa razy na urząd burmistrza Polaków; pierwszy raz nauczyciela p. Kandulskiego, drugi aktuarjusza p. Gostowskiego. Królewska rejencja w Kwidzynie w obu razach wyboru nie zatwierdziła a posadę burmistrza w mieście tem obsadziła „aż do dalszego rozporządzenia,“ Niemcem p. Zanderem. Nowy ten dowód pojmowania przez władze równouprawnienia daje *Gazecie Toruńskiej* powód w artykule wstępnym do kilku bardzo trafnych uwag, które, aczkolkolwiek są już powszechnie znane, nigdy za często powtarzane być nie mogą, a które w jednem zdaniu zawrzeć można: Polacy są równouprawnieni z Niemcami w płaceniu podatków i w rozlewaniu krwi, zresztą w niczem.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Towarzystwo kolei czerniowieckiej wyszło dotychczas na sekwestracji bardzo dobrze. Najpierw pozbyto się raz na zawsze p. Offenheima, wszechwładnego dyrektora jeneralnego, wobec którego Rada zawiadowcza była niczem; powtóre rząd dał zaliczkę na pro-

kiego; dla szkoły realnej we Lwowie: Antoniego Kobylańskiego i Józefa Dąbrowskiego; dla gimn. św. Anny w Krakowie Tomasza Gawędę; dla klas równorzędnych szkoły realnej we Lwowie: Gustawa Kramera, Józefa Bienawetza i Edwarda Medweckiego; dla gimn. w Kołomyi: Mateusza Stetkowicza; dla gimn. w Sączu: Komarnickiego i Wład. Szlusara; dla gimn. w Bochni: J. Majkę; dla szkoły realnej w Krakowie: Ant. Soświńskiego, i F. Pickarda na asystenta profesorowi rysunków.

III. Rada wyraża uznanie gminie miasta Krakowa za podwyższenie płac nauczycielskich, przy szkołach miejskich w Krakowie.

IV. Rada udziela upoważnienie: pnie Michalinie Smrza na utworzenie szkoły prywatnej 4klasowej w Przemyślu; panu Leonowi Dentschowi na założenie 3chklasowej szkoły prywatnej w Krakowie; p. Karolowi Londnerowi na założenie prywatnej szkoły handlowej we Lwowie, p. Salomonowi Fiszerowi na otwarcie 3ciej klasy w swej szkole prywatnej we Lwowie.

V. Rada uchwala wystosować uznanie dla Włodz. hr. Russockiego za dar 50 złr. na przeciąg czasu życia dla szkoły w Dulibach; również p. Józefowi Jabłonowskiemu z powodu datku jaki udzielił dla szkoły w Pacykowie.

VI. Rada zatwierdza wybory do Rad szkolnych okręgowych: p. Andrzeja Niziola na zastępcę przewodniczącego Rady szkol. okr. w Rzeszowie; p. Edwarda Zajkowskiego na delegata do Rady szkolnej okr. w Bochni; ks. Kowalskiego na delegata biskupiego do Rady szkolnej okr. w Jarosławiu; dyrektora Kruczkowskiego na członka Rady szkolnej okr. w Kołomyi.

VII. Rada wyraża uznanie p. Barańskiemu burmistrzowi w Jezierny za opiekę nad szkołą; nauczycielom Czabowiczowi w Chodaczkowie i Czermuszyńskiemu w Skale za gorliwą pracę w szkole.

— **Szkoły**. Gminy Łowce w pow. jaworowskim, Grochowe w pow. mieleckim, Zadwórze w pow. przemyskim, Budziwój w pow. rzeszowskim, Lipie w pow. birczańskim, Dobra to samo, postanowiły założyć u siebie szkoły ludowe, a ks. kan. Władysław Dimmel, proboszcz w Dubiecku obowiązał się rocznie po 12 złr. płacić na szkołę w Dubiecku i to samo w Nienadowej.

— **Sprawy serwitutowe**. Ponieważ sprawy serwitutowe w okręgu komisji serwitutowej w Jaśle są już na ukończeniu, przeto namiestnictwo rozwiązuje z dniem 15. listopada b. r. tę komisję i przyłącza dotychczasowy jej okręg, a mianowicie powiaty Pilzno i Jasło do komisji serwitutowej w Tarnowie, powiat Gorlice do komisji serwitutowej w Nowym Sączu, zaś powiat Krosno do komisji serwitutowej w Sanoku.

— **Wyszedł** nr. 80 *Diabła*. Przeciwnicy oświaty ludowej a zwłaszcza też Rada miejska Bocheńska dowcipnie jakkolwiek słusznie oceniona. Polecamy to pisemko humorystyczne jako rozwijące się w zasadach czysto polskich, a nie służące żadnej koterji.

— **Mianowania**. Cesarz mianował radcę sądu krajowego w Nowym Sączu p. Aleksandra Kaweckiego, dalej radców sądu krajowego w Krakowie pp. Juljusza Chitrego, Michała Fijałkiewicza i Teodora Kuszpecińskiego radcami przy sądzie wyższym krajowym w Krakowie.

— Minister finansów mianował sekretarza finansowego gal. dyrekcji finansowej p. Maksymiljana Ludwiga radcą finansowym i dyrektorem dyrekcji finansowej powiatowej w Kołomyji.

— **Z Towarzystwa prawniczego** W sobotę, 2. listopada, z uderzeniem godziny pół do 7. odbędzie się posiedzenie sekcji dla prawa pozytywnego. Porządek dzienny: Dalszy ciąg o projekcie ustawy względem postępowania sądowego w sprawach drozbiagowych.

— **Zaproszenie**. Na dniu 2. listopada br. o godzinie 9. z rana odbędzie się w Żydaczowie w zabudowaniu szkolnem walne zgromadzenie członków Towarzystwa pedag. oddziału Mikołajowskiego, na które wszystkich P. T. członków niniejszem najuprzejmiej zapraszam. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Uiszczanie zaległych należytości na rzecz funduszu Towarzystwa pedag. 3. Ustne sprawozdanie z odbytej w Tarnowie wystawy rzeczy szkolnych. 4. Różne inne wnioski dotyczące szkolnictwa kraju naszego i 5. Obliczenie stanu kasy oddziałowego Zarządu.

Od Zarządu oddziałowego Tow. pedg.

Mikołajów 20. października 1872.

Wiceprezes, *M. Jaworowski.*

— **Proces Manesa Marguliesa i 78 wspólników** w stanisławowskim sądzie karnym. (Dok.) „Pominąwszy powyższe przeciw zeznaniom osób wojskowych przezemnie podniesione zarzuty — mówił dalej dr. Rulf — nasuwają się nam jeszcze inne przeciw wiarygodności tych zeznań. Co się tyczy majora, hr. Ludolfa, to przypuszczam chętnie, iż jest człowiekiem na wskróś honorowym, ale że jest umysłowo bardzo krótkowidzącym, i że zupełnie mylnie obowiązki swe pojął, tego mu nikt nie odmówi. Tem tylko możemy wytłumaczyć sobie okoliczność, że człowiek w tej randze i tego charakteru jak hr. Ludolf mógł się podjąć tak haniebnej roli, jaką odgrywa w niniejszym procesie. Jego zeznanie jest zresztą mniejszej dla oskarżenia doniosłości, gdyż jest wiernem echem tego, co Karmelin uznał za stosowne p. majorowi powiedzieć.

Większej doniosłości jest zeznanie reszty osób wojskowych. Aby tych panów zcharakteryzować, nadmienię tu tylko jedną okoliczność, a mianowicie tę, iż major, jak nam opowiada, przyrzekł im bezkarność za ewentualne dawniejsze przekupstwa, jeżeli zgodzą się na jego plany, i że ci panowie to przypuszczenie majora milcząco przyjęli, a nie jak należało ludziom honorowym, z oburzeniem od siebie odsunęli. Ci panowie tedy nie mogą się na to oskarżać, że miano ich za przekupnych, a temsamem za takich, którym nadużycie władzy mogłoby być imputowane. W tem przepuszczeniu zeznanie ich traci na wiarygodności z powodu osobistych ich przymiotów. Zresztą muszę tu o wszystkich trzech świadkach nadmienić, że czynili przedmiotowo to, co stanowi istotę czynu zbrodniczego; wszyscy trzej nadużywali, rzecz biorąc zewnętrznie, swej władzy, i powinni byli już dlatego samego pod śledztwo być oddani, którego to śledztwa zadaniem byłoby dopiero skonstatować, czy można im winę przypisać lub nie. Zaprzysiężenie ich okazuje się tedy wobec tego, iż w każdym razie byli to świadkowie podejrzani, i sami powinni byli być pod śledztwo podciągnięci, prawie niedopuszczalnem, a tem samem nie powinno było być przedsiębranem. Zeznanie ich może tedy mieć tylko moc zeznania niezaprzysiężonego.

Obok osób wojskowych widzimy jako świadka pana Nuchima Karmelina i p. Zanetę Karmelinową. O tychże osobistych przymiotach, o tychże wiarygodności wyczerpująco oświadczyłem, iż wtedy, gdy mowa była o ich zaprzysiężeniu. Oprócz świadków powołuje się Szan. prokuratorja na dowód winy moich klientów na świadectwo Kittnera, teścia Karmelina. Ten szanowny jegomość poddany był w stan oskarżenia za uwiedzenie do nadużycia władzy urzędowej, a temsamem był współwinnym z moimi klientami. W śledztwie przyznał się do zbrodni, przy ustnej rozprawie uznał jednak za stosowne odwołać przyznanie, a mianowicie oświadczył, że o tajemnicy swego zięcia wiedział, i tak jest niewinnym jak i zięć sam. Tym sposobem nadał jednak sprawie zupełnie inny obrót, gdyż zeznanie nieprzyznającego się do winy współwinnego nie ma mocy dowodowej, tylko zeznanie przyznającego się do winy wspólnika. Do tego dodać należy, że jest on teściem Karmelina, i wielką część tego, co zeznał, wie tylko z inspiracyj Karmelina, a to tembardziej, ile że w śledztwie i przy rozprawie często dosłownie z p. Karmelinową się zgadza. Jest jeszcze jeden współwinny: Manes Margulies, i ten również odwołał swe przyznanie się w śledztwie uczynione, tak, iż jego zeznanie niema mocy dowodowej.

Zanim ukończę część ogólną mojej obrony, pozwolę sobie jeszcze nadmienić co następuje: Mimo całego uszanowania dla Wysokiego trybunału mniemam, że wszystkie powody, które spowodowały niezaprzysiężenie Karmelinowej w procesie jej męża, powinne były być zastosowane i w niniejszym procesie. W Karmelina interesie leżało, nie wypowiedzieć całej prawdy. Aby się oczyścić z podejrzenia o oszustwo, aby wykazać, że pieniędzy powinnych nie chował do kieszeni, musiał utrzymywać, iż dał różnym osobom rozmaite sumy. Rzetelnego człowieka podobny wzgląd nie byłby nakłonił do kłamstwa, ale inną jest rzecz z Nuchimem Karmelinem. Ja go mam za podejrzanego, nie dlatego, iż był obwinionym, gdyż mój przyjaciel, dr. Turteltaub, również jest obwinionym, a mimoto zasługuje na zupełną wiarę, ale dlatego, ponieważ jest szpiegiem i zdrajcą, jak to już dawniej go nazwałem.

Miano mi za złe ten wyraz, jak się dowiedziałem. Ten wyraz jednak nie jest zniewagą, on tylko charakteryzuje świadka, a ja, jako obrońca mam prawo, a nawet obowiązek charakteryzować świadków. Czyż nie jest Karmelin szpiegiem? Czyż nie usiłował innych w błąd wprowadzić i do zbrodni uwieść, a potem ich nie zdradził?... Jeżeli to prawda, a nikt temu nie zaprzeczył, to moje oznaczenie jego było stosownem. Mógłbym był wprawdzie posługiwać się austrjackim wyrazem „szpicel", z uszanowania jednak dla Wysokiego trybunału nie uczyniłem tego. Jestem zdania, iż Karmelin nie jest wiarygodnym, ponieważ motywa jego czynności nie były szlachetnemi. Czy można miłość ojczyzny przypuszczać u człowieka, którym pogardzają nawet wspólnicy jego, major Ludolf, Franciszek kawaler de Koryzna i dr. Finkelstein? Czy można mówić o szlachetnych motywach u człowieka, który dawniej ubogi, szczyci się teraz zbytkiem? Zapewne że nie! A p. Zaneta znajduje się w stosunku zawiłości wobec swego męża. Wysoka prokuratorja używa ją jednak właśnie w takich kwestjach jako świadka, w których interes jej męża najbardziej jest zaangażowany, a mianowicie w kwestjach pieniężnych."

Po tych ogólnych uwagach przeszedł dr. Rulf do każdego z obwinionych z osobna, i dowodził, że nie można tu znachodzić winy. Z właściwą sobie zręcznością dotykał każdej okoliczności, która mogła przemawiać za obwinionym, a jakkolwiek mowa jego trwała przeszło trzy godziny, nie znużył bynajmniej swoich słuchaczów.

Po krótkiej przerwie zabrał głos pan Eminowicz. Nie wdając się w uwagi ogólne, pod względem których odwołał się na wyczerpujące przedstawienie poprzedniego mowcy, przeszedł natychmiast do kwestji dowodu przeciw poszczególnym klientom, zatrzymując się najdłużej przy Aleksandrze Cicholewskim, posądzonym o oszustwo.

Po południu nastąpiła replika ze strony prokuratorji, która przy swoim pierwotnym wniosku pozostawała, i dupliki ze strony obrońców, którzy wnosili uniewinnienie wszystkich obwinionych.

O godzinie 6 wieczorem zakończono posiedzenie, a przewodniczący zamknąwszy rozprawę, zapowiedział publikację wyroku na przyszły tydzień, który to wyrok już onegdaj podaliśmy.

— **Z Horodenki**. We środę dnia 16. października wszczął się u nas pożar wśród miasta, który w jednej chwili wewnątrz i zewnątrz objął trzy domy, i przy niezmiernie silnym wietrze zagrażał zupełnem zniszczeniem wszystkim domom tak dalece, że nawet znacznie oddaleni przygotowywali się do ratowania siebie i swoich dobytków. Mieszkańcy Horodenki zawdzięczają ograniczenie rozhukanego żywiołu na pierwsze trzy domy jedynie rychłej i energicznej pomocy Jakuba barona Romaszkana, który ze swoimi ludźmi, zaopatrzonymi w odpowiednie przyrządy po żarne z narażeniem siebie samego dalszemu szerzeniu się pożaru tamę położył i miasto od zniszczenia uchronił.

— **Tłumacz**. Dnia 29. września br. znaleziono wieczorem na dziedzińcu fabrycznym w Tłumaczu obok rozbitych drzwi magazynu zbożowego wartownika, Szymona Hanysza, zabitego. Doniesiono o tem natychmiast sądowi tłumackiemu, który też bezwłocznie protokół wstępny sporządził, i takowy sądowi śledczemu w Tyśmienicy odesłał. Cztery tygodnie od dnia popełnionej zbrodni minęło, a nie widzimy ani sędziego śledczego w Tłumaczu, ani nie słychać iżby dla odkrycia sprawcy kroki dalsze poczyniono. Udajemy się do sądu śledczego w Tyśmienicy z prośbą, by sprawą tak ważną jak najrychlej zająć się raczył. Kto wie czy śledztwo spóźnione nie stanie się przyczyną, że ślady tej zbrodni zatarte zostaną. Ten i drugi fakt, gdzie w kilka dni później żydówkę Streit w pomieszkaniu w nocy okropnie obito, obrabowano, a sprawcy nie wykryto, zatrważa publiczność tłumacką do najwyższego stopnia.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Na odbudowanie kaplicy w Dublanach wpłynęły następujące dary i złożone zostały w kasie oszczędności: a) od oddziału Rudeńskiego 25 złr., b) od p. Walerjana Czajkowskiego 50 złr., c) od p. Antoniego Jabłonowskiego 6 złr. 70 ct. Poprzednio wykazano 103 złr. 36 cent. Razem 185 złr. 6 ct., co komitet z wyrazem należnego uznania podaje do publicznej wiadomości.

Z komitetu c. k. Tow. gosp. gal.
Lwów d. 28. października 1872.

Sprawozdanie targowe Kraków d. 29. października 1872.

Po ukończonych robotach jesiennych w polu, zwiększają się już coraz bardziej dowozy różnego zboża, i oczekiwany mianowicie co do pszenicy spadek cen już na dzisiejszym targu silnie się objawił. Rozmaite wskazówki nakazują obawiać się dalszego jeszcze postępu w cofaniu się cen, a to nietylko co do pszenicy, lecz i co do innych gatunków zbóż. Znaczne bowiem składy przy kolejach południowych moskiewskich, muszą wobec zmartwiałego usposobienia targów zachodnich drogę swoją w znacznej części tędy obrać celem pokrycia w części potrzeb naszych młynów, a w części celem odbytu na niemieckich placach. Ponieważ zaś te ostatnie z trudnością tylko dotychczasowe ceny nasze przyjmowały, przeto dla umożliwienia eksportu dalsze zniżenie cen przedstawia się jako nieodzowne.

Pszenica doznała w ogóle zniżki 10 — 30 centów. Jednakże po zniżonych cenach dobre gatunki znajdowały umieszczenia, podczas kiedy średnie ziarno nawet po znacznie zredukowanych cenach nie miało odbiorców, i zupełnie było pomijane. Obecni zamiejscowi kupcy nic nie kupowali, młyny zaś tutejsze wstrzymały się także.

Żyto mniej stosunkowo ofiarowane, miało dość dobre poszukiwanie i utrzymało się w dotychczasowej cenie. Tożsamo tyczy się jęczmienia i owsa.

Z nasion olejnych rzepaki zimowe i letnie poszły w ślad notowań zagranicznych, i uległy znacznemu spadkowi. Transakcje były prawie żadne.

Lnica i siemie lniane mniejszej doznały zmiany, lecz pokup znajdują niewielki.

Waga wiedeńska netto.

Pszenica za 170 funt. — biała polska złr. 11·00 12·50 13·80, czerwona 11·00 12·50 13·70 złr., żółta galicyjska —·— —·— —·— złr., żółta podolska 11·— 12·50 13·70 złr., żółta mołdawska —.— —.— —·— złr.

Żyto za 160 — polskie, węgier. szlązkie —·— 8 75 9·50 złr., podolskie —·— —·— złr.

Jęczmień za 140 — wyborowy —·— 6·50 7·25 złr., na paszę —·— 6·— 6·25 złr.

Owies za 100 funt. —·— 3·25 3·50 złr.

Groch za 180 — kuchenny —·— —·— —·— złr., na paszę —·— —·— —·— złr.

Nasiona olejne za 150 funt. — Rzepak —·— 12·50 13·25 złr., rzepik —·— 11·— 11·75 złr., lnica —·— 10·50 11·50 złr., siemie lniane —·— 11.50 11·75 złr.

Koniczyna za 180 funt. — biała —·— 40·— 50·— złr., czerwona —·— —·— —·— złr.

Najcelniejsze wyżej notowania.

Talar złr. 1·61 — Rubel złr. 1·49¼ — Austr. dukat złr. 5·10.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie.

Wiedeń d. 28. października. (Z giełdy zbożowej). Obrót na dzisiejszej giełdzie zbożowej był tak mdłym, jak tylko sobie wyobrazić można. Konsumenci niechcieli wiele targować, zwłaszcza że potrzeba miejscowa jest małą, a oddawcy nie chętnie przyzwalając na niżkę, ograniczyli obrót do najmniejszych rozmiarów. Obrót w pszenicy wynosił ledwie 40.000 mierzyc, cena spadła od 5 — 10 centów, żyto spadło w cenie o 10 centów na mierzycy, jęczmiona trzymają się stale, gdyż popyt ze strony browarników w jesieni się wzmaga. W większych partjach jednakże nie było zamówień na terminatkę. Urzędownie notują: pszenicę ab Raaba za 87 f. 6.90 zł. za cetnar cłowy, słowacką ab Neuhäusl 86 f. 6.65 zł., ab Preszburg 85 f. 6.80 zł., żyto austrjackie ab Götzendorf 81 f. 4.05 zł., ab Schwechat 82 f. 4.20 zł., węgierskie ab Pfaffstetten 79 — 80 f. 3.90 zł., słowackie ab Floridsdorf 80 — 81 f. 4.25 zł., jęczmień z Raaby ab Wiedeń na 73 f. 3.40 zł. za mierzycę; owies nowy węgierski ab Wiedeń 48 f. 1.76 zł., kukurudza stara backa ab Wiedeń 3.60 zł. za mierzycę, 4.64 za cetnar cłowy, nowa 3 — 3.74 zł. za mierzycę.

Oświęcim 30. października. (Od ajencji banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Oświęcimie). Z powodu zamkniętej granicy od strony Besarabii i kontumacji 20dniowej w Galicji, na targ dzisiejszy przybyło tylko 200 sztuk wołów tutejszo-krajowych, 224 sztuk mołdawskich spodziewane dzisiaj, nadejdą w nocy. Kupców przybyło wielu i płacą drogo. Na targ poniedziałkowy w Wiedniu przeciw wszelkim oczekiwaniom spędzono wołów 4036 między niemi galicyjskich było 1350 — reszta ztąd. Z Węgier i Serbii tak ceny spadły do 28 zł. za cetnar mięsa.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 73, spirytus rafinowany z anyżem stopień 75.

Bank krajowy galicyjski *przy placu Marjackim wydaje* **Asygnaty kasowe:**

5	procentowe za	8	dniowem wypowiedzeniem
5½	„	„ 14	„ „
6	„	„ 30	„ „
6½	„	„ 60	„ „

Ostatnie wiadomości.

Minister wyznań i oświaty, Stremayer, bawił dwa dni w Pradze. Celem podróży jego było zagodzić waśnie, wybuchłe w łonie złożonego z ultracentralistów Wydziału krajowego, tudzież między tym Schmeykalowskim Wydziałem a Kollerowskiem namiestnictwem, a wreszcie spróbować, czy nie uda się jaka gratka u duchowieństwa czeskiego, i dlatego wziął z sobą listy rekomendacyjne od kard. Rauschera.

Tagespresse zdumiewa się nad okropną przepaścią obywatelską, jaką wykazał proces Karmelina i Manesa, i dla dobrego celu pochwala liche środki, jakich użył rząd, aby odkryć uchylanie się żydów od wojska, przez rabinów i kahały kierowane.

Posel z Prahy, organ Riegera, występuje przeciw wezwaniu młodoczeskich *Narodnich Listów*, aby Czesi wybierali do powiatowych i gminnych Rad szkolnych.

Cholera wybuchła w Pradze, a jeszcze silniej w Peszcie, gdzie na 64 wypadków słabości przypadło 25 wypadków zgonu. Dwór przeto przeniósł się z Budzina na wieś do Gödöllö.

W Budzinie było do środy 94 wypadków cholery, z tych 27 śmiertelnych. Z 29 równocześnie dotkniętych cholerą żołnierzy zmarło 5.

Pester Lloyd zaprzecza doniesieniom *Reformy* w sprawie pożyczki 100milionowej (ob. wczorajszy telegram z Pesztu.)

Według wiadomości ze środy, obiegała w Stambule wiadomość giełdowa, że wieść o przywróceniu protegowanego przez Moskwę Mahmuda baszy na godność wielkiego wezyry, jest przedwczesną.

Telegramy Gazety Narodowej.

Berlin d. 31. października. Izba panów odrzuciła 145 głosami przeciw 18 przy ostatecznem głosowaniu rządowy wniosek o ordynacji obwodowej (Kreisordnung). Pierwej oświadczył minister, iż ministerstwo nie weźmie w razie odrzucenia dymisji, lecz zamknie teraźniejszą sesję, a w przyszłej będzie się starało wszystkiemi środkami konstytucyjnemi przeprowadzić projekt ordynacji obwodowej.

Przyjechali do Lwowa d. 31. października.

Hotel Europejski: Ignacy Passakss z Kolanek, M. Reysens z Pragi, Wł. Bobrowski z Długiego, J. Szporek z Sokala, G. Crespi z Medjolanu, H. Winnicki z Liska, W. Berezowski z Wodnik, J. Ponest z Uścia, J. Orłowski z Przemyśla, St. Drohojewski z Krakowa, J. br. Jakubowski z Zuklina, J. Kochanowski z Tarnowa, L. Modzelewski z Podola, M. Skibniewski z Podola, O. Russo z Moskwy.

Hotel Zorza: A. hr. Blaschke z Gródka. J. Audruszowski z Porzycza, T. Wiśniewski z Krystynopola, A. Richter z Wiednia, A. Feintuch z Krakowa, A. Machalski z Krakowa, A. Stupnicki z Futukowa.

Hotel Langa: J. Czerwinka z Krakowa, J. Kirschner z Węgier, W. Landa z Munkacza.

Hotel Angielski: Ks. H. Lubomirski z Przeworska, F. Minkusiewicz z Dukli, Z. Dobrowolski z Tarnawicy, A. Kozłowski z Uhrymowiec, J. Torosiewicz z Połtwy, A. Udrycki z Mosta, M. Falk z Kałusza, E. Bartissot z Wiednia, B. Vogdt z Wiednia.

Hotel Krakowski. E. Dudziński z Tułkowiec, W. Zypiński z Tarnopola, F. Gołębiowski z Hłuba, F. Uhlu z Tarnopola.

Hotel pod białym koniem: J. Haubensack z Göningen.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia 31. października 1872
godz 2 min. 10 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 130.00. Węgierskie kredyt. 134.00. Anglo-austr. 322.50. Unionsbank 270.50. Kolei Karola Lud. 227.50. Kolej siedmiogr. 174.50. Kolei południ. 201.50. Kolej Alfölda 174.50. Kolei Elżbiety 248.50. Kolej lwowsko-czerniow. 149.00. Węg.Nordost. 159.00. Kolei polnocnej 204.75. Kolei Rudiolfa 175.00. Węgierska Ostbahn 126.00. Indemnzacji. galicyjskie 78.00. Losy z roku 1864 143.00. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 188.50. Banku obrotowego 216.00. Losy tur. 76.70. Akcje banku budow. 138.00 Kolei państwowej 334.00. Banku związk. 359.00. Losy węgier. 103.00. Ros. bankn. rent. hyp. 235.00. Kolei Naddniestr. 247.00. Rubel ros 1.49. Usposobienie: mdłe.

z dnia 31. października 1872.
godzina 10. minut — przed południem.

Akcje kred. 329.80. Anglo-anstr. 324.25. Unionsbank 271.50. Kolej Kar. Ludw. 228.00. Kolej połudn. 201.50. Franko-austr. 130.40. Losy z 1860 r. 102.20. Napoleondor 8.55. Tramway 348.00. Usposobienie: mocne.

z dnia 29. października 1872.
godzina 5 min. 15 po połud.

Berlin. Ruble papier. 83⅛. Akcje kredyt. 206¼. Lombardy 126. Galizier 106½. Kolej państwowa 208¾. Rumuńska 48. Banknoty austr. 94¼. Usposob: stałe.

W TEATRZE hr. SKARBKA.
W piątek d. 1. listopada 1872
FAUST
opera w 5. aktach pp. Barbier i Carre, przekład polski Matuszyńskiego. Muzyka Karola Gounoda.
Kapelmistrz pan Szirer.
Osoby: —

Doktor Faust	P. Cieslewski.
Mefistofeles	P. Borkowski.
Małgorzata	Pna M. Kwiecińska.
Walenty	P. Köhler.
Siebel	Pna Szirer.
Marta	Pna Wajcówna.
Wagner	P. Koncewicz.

Studenci. Żołnierze. Mieszczanie. Matrony. Dziewczęta. Duchy.

Początek o godzinie **7mej.**

Nadesłane *Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów*

Revalesciére du Barry
Z LONDYNU.

Żadna choroba nieoprze się delikatnej Revalesciére du Barry, która bez lekarstw i kosztów usuwa wszelkie cierpienia żołądka, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błony śluzowej, pęcherza, nerek i organów oddechu, jako to: tuberkuły, suchoty, astmę, kaszel, niestrawność, zatkania, biegunki, hemoroidy, wodną puchlinę, gorączki, zawroty głowy, uderzenia krwi, szum w uszach, nudności itp. nawet podczas ciąży — nakoniec diabetes, melancholię, schudnięcie, reumatyzm, gościec, błednicę. Oto wyciąg z 75.000 świadectw o wyleczeniu chorób, które urągały wszelkim lekarstwom:

Certyfikat Nr. 73.621. Wiedeń. 1. lutego 1871. 7)
Nieskończona wdzięczność zobowiązuje mnie, przesłać Panu kilka wierszy. Przez cztery miesięcy męczony byłem okropną astmą, i nikt mi nie pomógł. Dopiero stosując się do rady przyjaciela i używając pańskiej Revalesciére zupełnie uzdrowionym zostałem.
Baron v. Claron.

Certyfikat Nr. 65.715. Paryż, 11. kwietnia 1866.
Panie! Córka moja nie mogła spać ani trawić, — osłabienie, bezsenność i rozdrażnienie nerwów doszło do najwyższego stopnia cierpienia. Dzisiaj, używając czekolady Revalesciére, zdrowie i wesołość nie opuszcza jej na chwilę.
H. de Montlouis.

Św. Nr. 73.800. Mohacs 20. grudnia 1871.
Zażywszy sławną Revalesciérę pańską przez trzy miesiące, w skutek czego wieloletne cierpienia hemoroidalne zupełnie ustały, zpowodowanym jestem, tak doskonałe lekarstwo dobremu przyjacielowi memu doradzić, który od kilku tygodni na suchoty cierpi. Proszę zatem o puszkę dwufuntową dla niego pod moją panu wiadomą adresą za opłatą pocztową jak najspieszniej mie przysłać.
Polecam się uniżenie Józef Ullein, architekt.

Revalesciére du Barry pożywniejszą jest od mięsa, i oprócz tego oszczędza więcej niż 50 razy swoją cenę na lekarstwach. Cena w puszkach blaszanych za pół funta 1 zł. 50 c., za funt 2 zł 50 c., 2 funty 4 zł. 50 c., 5 funtów 10 zł., 12 funtów 20 zł., 24 funty 36 zł. — Biszkokty w puszkach po 2 zł 50 c. i po 4 zł. 50 c. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 zł. 50 c., 24 filiżanek 2 zł. 50 c., 48 filiżanek 4 zł. 50 c., w proszku na 120 filiżanek 10 zł., na 288 filiż. 20 zł., na 576 filiż. 36 zł. GŁÓWNY skład w WIEDNIU „Barry du Barry" et comp. Wallfischgasse 8, jakoteż wszędzie w porządnych aptekach i sklepach korzennych. Skład wiedeński wysyła też Revalesciére swoją za przekazem lub pobraniem pocztowem.

Ajencje: **w Bochni**: u Franciszka Reissa, c. k. salinarnego aptekarza, i u I. E. Bulsiewicza, **w Brodach**: u M. S. Franzosa i G. Grünspanna, **w Czerniowcach**: u Alta, c. k. apt. obw., u Leona Beldowicza, u Fr. Krzyżanowskiego apt. pod Gwiazdą i u Ignacego Schnirch; **w Grazu** u braci Oberranzmeyer; **w Kołomyi**: u J. Sidorowicza; **w Krakowie**: u Józefa Trauczyńskiego; **we Lwowie**: u Zygmunta Ruckera aptekarza, u braci Łazowskich, apt. pod Jeleniem, u Piotra Mikolascha aptekarza, Leopolda Rotlendera, u F. W. Królikowskiego, Jakóba Piepesa apteka pod Węg. koroną, u Karola Schubutha, u Juliusza Reissa i u Jakóba Beisera; **w Linzu**: u F. M. v. Haselmayers Erben: **w Peszcie** u Józefa v. Török; **w Pradze**: u Józ. Fürsta: **w Przemyślu** u Edwarda Machalskiego; **w Rzeszowie**: u J. Schaittera et Comp.; **w Tarnopolu**: u A. Morawetza i dr. A. Buchelta c. k. apteka obw **w Tarnowie**: u A. Tenczyna apt. pod Aniołem i u W. T. A. Wielogórskiego.

Lwów, z Izby handlowej dnia 31 października	płacą	żądają
	złr. wal. a.	
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	227 50	229 0
„ Lwow.-Czern. Jassy	150 00	151 00
Banku hip. gal. z wpł. 80%	235 00	236 00
krajow. z wpł. 50%	84 00	89 00
II. Listy zast. za 100 zł		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	79 00	80 00
Tow. kred. gal. 4% w. a	74 00	75 00
Banku hipot. gal 6%	89 15	89 65
Gal. zakł. kred. włośc.	93 75	94 0
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	78 6	79 25
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 3	5 9
Dukat cesarski	5 5	5 10
Napoleondor	8 52	8 6
Pół imperjał rosyjski	8 72	8 87
Rubel rosyjski srebrny	1 62	1 70
Rubel rosyjski papierowy	1 47	1 48
Pruskie bilety kasowe	1 60	1 61
Srebro	107 00	107 5
Wiedeń d. 29 października		
Papiery państwa austr.		
renta austr. w. a. 5%	65 55	65 7
„ „ srebrem	69 70	69 90
Pożyczka ośt. z r. 1839	340 50	341 5
Pożyczka loter. z r. 1854	92 75	93 25

	płacą	żądają
	złr. wal. a.	
„ „ „ 1860	101 8	102 00
„ „ „ 1864	142 75	143 25
„ podatk. z r. 1864	117 25	117 50
Listy zastawne domen.	113 25	113 75
Oblig. indemniz. gal.	78 25	79 00
„ „ bukow.	75 50	76 5
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	322 50	323 00
Centralny bank	57 00	58 00
Kredytowy zakład	330 00	330 25
Franko-Austrjackie	129 50	130 00
Galic. dla handlu i przem	000 00	100 00
Generalbank	89 50	90 50
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	949 00	952 00
Vereinsbank	184 00	185 00
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	137 00	137 50
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell	21 00	22 00
Akcje kolejowe.		
Albrechta	178 00	178 50
Alföldzka	174 75	175 00
Karola Ludwika	227 50	228 00
Północna Ferdynanda	2042 50	2047 00
Franciszka Józefa	222 50	223 50

	płacą	żądają
	złr. wal. a.	
Lwowsko-Czerniow. Jassy	150 00	151 00
Rudolfa	175 50	176 00
Siedmiogrodzka	176 00	177 00
Staatsbahn	336 00	337 00
Południowa	201 00	201 25
Tramway wied	236 50	237 50
Łupkowska	157 25	157 75
Węgierska północno wsch	159 00	159 50
„ wschodnia	126 50	127 00
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	89 4	89 70
Bank włościańsk. galicyjski	93 00	93 50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	74 75	75 25
„ „ „ „ 5%	80 00	80 25
Bank nar. austr. 5% m. k	91 75	92 0
„ „ „ 5% w. a	00 00	00 00
Bodencredit w srebrze 5%	100 4	100 20
„ w. a. 5%	87 75	88 00
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.		
Albrechta	92 00	92 50
Alföldzka kolej	90 75	91 25
Ferdynanda północna	101 75	102 25
Karola Ludwika dawn.	103 00	104 75
„ „ z r. 1867	93 50	94 00
Lwow. Czern.-Jas. z r. 1867	86 00	86 00
„ „ „ III em.	76 25	76 25

	płacą	żądają
	złr. wal. a.	
[illegible]	[illegible] 50	84 00
Siedmiogrodzkiej	88 30	88 50
Południowej kolei	109 50	109 75
Państwowej kolei	129 00	130 00
(10% podat. prot srebr.)	89 00	89 50
Czeska zachodnia	000 00	000 90
Elżbiety nowa		
(10% podat., prot. w. a.)	91 80	92 25
Elżbiety dawna	89 50	90 00
Ferdynanda półnoen. m. k	86 00	87 00
„ „ w. a		
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	181 75	182 25
„ Rudolfa	14 50	15 00
„ Stanisławowskie	24 00	24 50
„ Keglevich	17 50	18 50
„ hr. Palfy	29 50	30 50
„ ks. Salm	40 00	41 00
„ hr. St. Genois	29 50	30 50
„ ks Windischgrätz.	24 50	25 00
„ Waldstein	22 50	23 00
„ ks. Klary	38 50	39 00
Dewizy (3 miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	78 60	73 70
Paryż 100 frank.	41 60	41 70
Londyn 10 ft. szter.	107 00	107 00
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N	90 25	90 35

CHUSTKI i PLEDY bardzo tanio wełniane

4067 3—3

otrzymał i poleca

Roman Wojczyński

ulica Halicka, liczba 11.

Podpisany podaje niniejszem do łaskawej wiadomości szanownych zamawiających, że oczekiwana przesyłka **UNIWERSALNEGO LIKIERU ŻOŁĄDKOWEGO, liweranta nadwornego, Karola Metternicha w Moguncji**, nadeszła.

Zygmunt Rucker,

4294 1—4 **apt. pod srebrnym orłem we Lwowie.**

Starzec umiejący grać i udzielać lekcji na Gitarze, oraz uczyć dziatwę, będzie miał posadę u Oficjalisty prywatnego. — Bliższą wiadomość udzieli właściciel realności pod licz. 14⁴/₄ ulica św. Wojciecha. 4196 1—2

---

4 Uczniów

z ukończoną 4tą klasą znajdzie umieszczenie w nowo urządonej

CUKIERNI

którą pod firmą **Jan Müller**, przy ulicy Hetmańskiej Nr. 12 (obok wiedeńskiej kawiarni) prowadzić będę. 4295 1—2

Dzień otwarcia będzie ogłoszony.

Congo, Souchong i Pecco

Londyńska i Karawanowa

IZYDOR WOHL

we Lwowie,

ulica Sykstuska l. 6 na I. piętrze,

poleca swój 4248 2—32

nowo urządzony wyłączny

Skład Herbaty

ze sprzedażą drobną

obfity wybór najlepszych gatunków i bardzo tanio

Zamówienia za pobraniem pocztowem.

Od 60 ct. do 10 zł. funt franco opak.

TRZY NAJWAŻNIEJSZE

PUBLIKACJE

polskie, na które

księgarnie **Karola Wilda** we Lwowie,

w Samborze i w Drohobyczu

prenumeratę przyjmują:

1. **Biblioteka umiejętności przyrodniczych** ozdobiona wielu drzeworytami, wyd. pod red. L. **Masłowskiego** w Krakowie. Pierwsze zeszyty zawierać będą dzieło znakomitego pisarza angielskiego **Tyndalla, o cieple.** Cena na kwartał 2 zł. Prospekta rozsyła się bezpłatnie.
2. **Encyklopedja powszechna S. Orgelbranda mniejsza** w 8miu tomach po 3 zł. 40 centów. Pierwsze zeszyty rozsełają się na okaz.
3. **Warszawski Rocznik literacki** poświęcony literaturze, oświacie, bibliografji i księgarstwu.

Rok II. 1872.

Redaktor Stanisław **Czarnowski**, Magister prawa i Adm.

Druk tego rocznika już się rozpoczyna, cena zapewne nie będzie wyższą od ceny I. rocznika, t. j. **1 zł. w. a. za tom** o 170 str. w duż. 8ce.

Podaje on rozbiory nader sumienne i gruntowne wszystkich ważniejszych publikacyj, które w ciągu roku się ukazały, a spis dokładny mniej ważnych, uporządkowanie takowych według materyj, i rozmaite skorowidze i rejestra, wyszukanie ułatwiające. — **Sąd o dziełach** w pierwszym roczniku wzmiankowanych jest **bardzo trafny, bezstronny,** a w ogóle cała redakcja świadczy o niezwyczajnej sumienności i staranności wydawcy. 4032 4—4

W r. b. Rocznik ten wyjdzie w grudniu. Red. przyjmuje także **ogłoszenia o księgarniach, nowych wydawnictwach,** czasopismach, drukarniach i litografiach i t. p. za opłatą, zł. w. a. 12 za całą stronicę, 6 zł. za pół, 3 zł. za ćwierć stronicy. W przesyłaniu pośredniczą

Księgarnia Wilda we Lwowie.

DRAGÉES DE GÉLIS ET CONTE AU LACTATE DE FER

Preparat z mleczanu żelaza,

potwierdzony przez Akademię medyczną w Paryżu,

pozyskał uznanie Akademii w skutek licznych i przekonywających doświadczeń, dokonanych przez komisję, złożoną z panów profesorów Bonilland, Fouqnier i Bally. 3959 6—12

Wyższość tego preparatu nad wszelkiemi innemi preparatami żelaznemi potwierdzoną została później jeszcze w skutek doświadczeń fizjologicznych, zamieszczonych w raporcie przedstawionym tejże akademii 13. lipca 1858 r.

Dlatego to **Dragées de Conté** są powszechnie przepisywane przez lekarzy różnych krajów przeciw *bladaczce* (chlorose) *upławom*, dla *ułatwienia perjodycznego odpławu regularności u młodych osób* i dla *wzmocnienia ciałotworu delikatnego płci obojga.*

Każde pudełko opatrzone jest etykietą i opaską dwubarwną i owinięte obwódką różową, na której znajduje się podpis **p. Labelonye,** utrzymującego skład główny ulica d' Aboukir Nr. 99 w Paryżu.

We Lwowie jedynie w aptece p. Piotra Mikolasza; w Brodach w aptece p. Kullak w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

---

48 centów

wiedeński funt, 4084 9—12

OLIWY

do smarowania machin

utrzymują na składzie

Werner & Co. we Lwowie

nowy Świat Nr. 25.

Jabłka tyrolskie.

Powszechnie lubianą, włoską

Marmuladę

z owoców do legomin,

w zgrabnych wanieneczkach drewnianych 4, 6 i 10ciu funtowych, równie i częściowo;

Powidła węgierskie;

Świeże **Masło** i kuchenne

w faseczkach 2, 5 i 8mio kwartowych;

Doskonałą **Bryndzę** liptawską;

Séry: de Brie, Neuchatel, Ementhal itp.;

Najprzedniejszy

KAWIOR ASTRAHAŃSKI

i t. p. artykuły poleca

St. Markiewicz

we Lwowie, w rynku l. 42.

Marony włoskie. 4232 2—2

Futro męzkie

(Elki)

prawie zupełnie nowe o pięknym wierzchu, bardzo porządnie zrobione, jest pod ręką za **280** złr.

Bliższa wiadomość: Plac Trybunalski Nr. 2. II. piętro. 4301 1—1

NEWRALGIE **wszelkie cierpienia nerwowe** w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newralgijnych Dra- *Croniex.* Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue dela Monnaie, 19 - - w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Florjańskiej — w Brodach u p. M. Kullaka — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch. W Warszawie w składach materjałów aptecznych. pp. Ferd. Ang. Gallego i Ludwika Spiessa. 3937 33—52

Po sprzedaniu apteki Brzeżańskiej zajmuję się ciągle uprawą **ziół lekarskich,** a mianowicie mam **do odstąpienia** po tegorocznym zbiorze: **Fol. altheae, Herb. salviae, Melissae, Menthae piper, cardui bened., Flor. lavendulae hort.,** które szanownym pp. Aptekarzom po najumiarkowańszych cenach odstępuję. 4230 2—3

Potrzebujący zgłaszać się raczą do podpisanego.

Józef Żminkowski.

w Brzeżanach.

Do pomocy w **administracji majątku ziemskiego, poszukuje się** uzdolniony i doświadczony

Ekonom

za wynagrodzeniem rocznem 300 złr. a po 3 latach służby 300 złr. wysługi, utrzymanie lub ordynarja. 4155 2—?

Wiarogodne rekomendacje, odbierze pan **Zborowski** w Husiatynie i udzieli bliższe szczegóły.

A. RIX

Wien, Praterstrasse 16,

poleca następujące nadzwyczaj tanie towary:

Za **50** ct. olbrzymi mikroskop.
Za **45** ct. piękny zegarek z łańcuszkiem.
Za **20** ct. nowa ruleta (gra).
Za **1** zł. **80** ct. cały pociąg kolei żelaznej z blachy, sam jadący, do naciągania.
Za **1** zł. **50** ct. wielka latarnia magiczna.
Za **45** ct. 24 sztuki chusteczek do nosa do codziennego użytku.
Za **50** ct. zabawna fajka wydająca głos.
Za **10** ct latający ptak.
Za **10** ct. kobiece piękności, tylko dla panów.
Za **10** ct. najnowsza ochrona przeciw pękaniu szkiełek przy lampach.
Za **10** ct. para pięknych kulczyków.
Za **60** lub **80** ct. parasolka ładna.
Za **1** zł. **20** lub **1** zł. **50** ct. podwójny deszczochron.
Za **40** ct. 25 sztuk mydła glycerynowego.
Za **6** ct. 25 kopert listowych.
Za **15** ct. para szkarpetek.
Za **25** ct. pulares, przedstawiający zegarek.
Za **30** ct. piękna perspektywa.
Za **15** ct. sztućce stołowe.
Za **28** ct. para szelek mocnych. 3972 8—12
Za **10** ct. dobra chustka do nosa.
Za **2** zł. zupełna suknia kobieca.
Za **8** zł. para bucików mezkich.
Za **50** ct. piękny kapelusz słomiany.
Za **7** ct. szczoteczki do zębów.
Za **1** zł. **50** ct., **2** zł., **3** zł., **4** zł. piękne harmoniki akordowe, które najpiękniejsze opery grają.
Za **50** ct., **80** ct., **1** zł., **2** zł. harmoniki do ust.
Za **8** zł. **50** ct. pozytywki grające o 4 arjach.
Za **45** ct. 100 sztuk kart wizytowych.
Za **30** ct. 10 sztuk kopert listowych.
Za **45** ct. 100 ćwiartek papieru listowego.
Za **5** ct. laskę laku.
Za **70** ct. reiszaig.
Za **10** ct. karton farb.
Za **10** ct. kolorowany zeszyt
Za **10** ct. książka z obrazkami.
Za **15** ct. 100 sztuk piór stalowych.
Za **50** ct. 144 sztuk najlepszych piór stalowych.
Za **6** ct. lub **10** ct. 12 sztuk trzonek do piór.
Za **5** ct. lub **10** ct. 12 ołówków,
Za **1** zł. **80** ct. mapa.
Za **20** ct. lub **30** ct. pudełko papierowe.
Za **5** ct. karton pieczątek.
Za **20** ct. piękny termometer.
Za **20** ct. piękny dzwonek.
Za **20** ct. lichtarz bronzowy.
Za **20** lub **30** ct. ścienny kalendarz.
Za **20** lub **30** ct. przybory do pisania.
Za **30** **40** lub **50** ct. przybory do pisania.
Za **40** ct. praktyczny przyrząd do obcierania piór.
Za **20** lub **30** ct. etażerka na pióra,
Za **26** **30** ct. popielniczka.
Za **1** zł. garnitur do pisania.
Za **2** zł. taki sam garnitur lepiej złożony,
Za **30** ct. para papierków od potu.
Za **20** ct. szczotka do sukien, do czesania włosów, do szwarcu i od kurzu.

Jedynie tak tanio u

Antoniego Rix w Wiedniu

Pratterstrasse 16.

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka zależy od jego własności sprowadzania na powierzchnią ciała zapaleń i irrytacji, które dotknęły najżywotniejsze organa; tym sposobem przeciąga on chorobę na części ciała mniej delikatne i daje większą łatwość uleczenia takowej. Najznakomitsi lekarze zalecają go przeciw **katarom, nieżytowi oskrzeli, chorobom gardlanym, grypie, gośćcowi, bolom w krzyżach** itp. Użycie tego papieru bardzo proste, jedyne przyłożenie wystarcza i nie pozostawia tylko lekkie swędzenie. Cena pudełka 1 f. 50 c. w Paryżu. Dostać można we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha, w Krakowie w aptece p. Tranczyńskiego, w Kijowie w aptece pp. braci Marcińczyk. 4279 1—24

Swidry, tokarnie, piły cyrkularne. maszyny do hyblowania drzewa, maszyny do wyrabiania skrzyń cynkowych, windy, lokomotywy, hali. Śruby i windy hidrauliczne, równoległe śrubsztoki, maszyny do **wiercenia, patentowane maszyny** do **wyciskania oleju, poprawne amerykańskie przyrządy** do **korkowania i pakowania puszek** dostarczają rychło

C. A. Schmidt & Widera

Wien, Kolowratring Nr. 9.

2—3

Wiadomość dla Lekarzy.

Syrop Dra Forget.

Sirop du Dr. FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw kaszlom uporczywym katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym. Lekarze paryscy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u Dra Chable ulica Vivienne 36, w Krakowie u pana I. Trauczyńskiego, we Lwowie u p. Piotra Mikolascha, — w Poznaniu u p. Mankiewicza — w Brodach u p. M. Kullaka, — w Warszawie w skład mat. aptecz. pp Gallego i Spiessa. 3953 23—24

Ulica Sobieskiego Nr. 20.

Znany z rzetelności 4293 1—12

skład futer Michała Jolles

we Lwowie, ulica Sobieskiego Nr. 12 (dawniej ulica Nowa Nr. 287),

zawiadamia Szanowną Publiczność, że **sprzedaje wszelkie gatunki futer po najumiarkowańszych cenach.**

Ulica Sobieskiego Nr. 20.

PASTA I SIROP Z KODEINĄ

Pª BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (*bronchites*), nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* u P. BERTHÉ, 24, rue des Écoles; w *Brodach* w aptece P. KULLAK; we *Lwowie* w aptece P. MIKOLASCH; w *Krakowie* w aptece P. J. TRAUCZYNSKIEGO; w *Poznaniu* u Dra MANKEWICZA.

Księgarnia **F. H. Richtera** we Lwowie

poleca swoją polską, francuską i niemiecką

CZYTELNIĘ

4145 2—2

pod warunkami nader korzystnemi a w pewnych razach nawet **bezpłatnie.**

Cierpiącym na ruptury

w spodnich częściach ciała

poleca się najlepiej maść rupturową **G. Sturzeneggera** w **Herisau,** w Szwajcarji. Takowa nie zawiera żadnych szkodliwych ingredjencji. a leczy nawet zastarzałe wydmy, jako też **przypadłości słabości kobiecych** w wielu wypadkach zupełnie. Do nabycia w słoikach po 3 złr. 20 ct. w. a. wraz z przepisem użycia i ze świadectwami, tak wprost u G. Sturzeneggera, jako też za pośrednictwem aptek.

Dostać można we **Lwowie** w apt. pod srebrnym orłem **Zygmunta Ruckera, w Krakowie** u **Wiktora Redyka.** 4159 3—10

Najnowsze

materje wełniane i jedwabne

na suknie damskie,

flanelki angileskie, sukienka (drap de dames)

na kostiumy,

rypsy czysto **wełniane** i **jedwabne**

na pokrycia futer,

pledy, szale i chustki wełniane, dywany, kocyki kapy gobelan i rypsowe **kaftaniki, pończochy i skarpetki,**

wielki skład płótna i bielizny stołowej,

chustek do nosa, piki, barchanów, dymek

i wszelkich innych wełnianych towarów,

poleca ją 4052 8—8

po cenach umiarkowanych

J. Pietrosch i Spółka

dawniej

J. L. Singer i Spółka

we Lwowie, przy placu św. Ducha l. 11 now.

Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie

jako Główna Ajencja dla Galicji

poleca do prenumeraty:

Pismo tygodniowe illustrowane dla Kobiet,

wychodzące **co tydzień od roku 1865**, perjodyczne w formacie wielkiego arkusza. „Bluszcz" wychodzić będzie w roku przyszłym 1873. pod dotychczasową redakcją i na tych samych warunkach.

Kilkoletnie trwanie i liczne koło czytelników wskazują nam, że dążność redakcji i kierunek przez nią pismu nadany, zgadzają się z potrzebami i temi interesami czytelników, dla których zadośćuczynienia pismo byt swój wzięło.

Prócz własnych na te rzeczy poglądów „Bluszcz" podawał czytelnikom swoim krytyczne sprawozdania wszystkich ważniejszych w tej materji publikacji tak naszej jak i zagranicznej literatury.

Prenumerata kwartalna we Lwowie 3 złr. z przesyłką w opasce na prowincji 3 złr. 60 ct. 1—?

Najdawniejszy

HANDEL PŁÓCIEN I BIELIZNY STOŁOWEJ

Fryderyka Schubutha i Syna

we Lwowie, Rynek l. 45,

poleca po bardzo tanich cenach, n. p.

4/4	30 łokci płótno górskie	od złr.	8½	do złr. 11½
4/4	38 " Płótno rumburskie	"	10	" 25
4/4	38 " Creas	"	13	" 30
9/8	30 " Płótno rumburskie	"	16	" 45
9/8	50 " Weba holenderska	"	22	" 150
9/8	54 " Weba szwajcarska	"	30	" 125
9/8	50 " Weba irlandzka	"	28	" 90
5/8	tuzin ręczników	"	5½	" 20
3/8	" chustek do nosa	"	3	" 20
9/4	łok. szer. st. 19 łok. wied. płót na prześcieradła bez szwu	"	16	" 40
1	garnitur stołowej bielizny na 6 osób	"	5½	" 35
1	" " 13 "	"	8	" 55

jako też na 18 i 24 osób.

Serwety i serwetki deserowe, pończochy prawdziwe saskie niciane i bawełniane, pika i ryps biały.

Przody do koszul płócienne i szirtingowe od 50 c. do 3 zł.

Największy skład Perkali i Szirtingów

białych i kolorowych łokieć po: 12, 20, 26, 30 i 33 centów.

Deszczochrony

wełniane po złr. 2. 75 ct., jedwabne złr. 5. 40 ct. 3997 4—4

Cenniki szczegółowe i próbki rozsyła się franco.

Liebig Company's Fleisch-Extract

aus

Fray-Bentos

in

Süd-Amerika.

Słoje po 1 i ½ funta. ¼ i ⅛ funta w słoju.

Zniżone ceny w skutek korzystnych stosunków kursu:

1 fnt ang.	½ fnt. ang.	¼ fnt. ang.	⅛ fnt. ang.
5 zł. 30 ct.	2 zł. 75 ct.	1 zł. 55 ct.	85 ct.

Jedynie prawdziwy, jeżeli każdy słoik zaopatrzony jest poniżej zamieszczonemi podpisami

Szanowną publiczność ostrzega się, ażeby zamiast powyższego towaru nie kupowała fałszowanego ekstraktu, który nie jest rzetelnym — a który w handlu przychodzi. 3961 11—12

Skład hurtowny u korespondentów Towarzystwa.

Herren JOS. VOIGT & Comp., Wien, (zum schwarzen Hund, Hohen Markt Nr. 1.)
A THALMAYER & Comp., Pest.
Herren KLOGER & SOHN, Wien Schottengasse, Nr. 1.
PEZOLDT & SUSS, Drognist, Wieden.

We Lwowie u Arnolda **Werner** i w aptekach P. **Mikolascha,** Z. **Ruckera,** G. **Müllinga** i w handlu O. T. **Winklera.**

Skład centralny znajduje się: **KAROLA BECK, Wien, 12. Grünangerstrasse,** wyłącznego ajenta do sprzedaży ekstraktu mięsnego Towarzystwa Liebiega w Londynie dla Austrji i Węgier.

Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu

fabryki rumu, likierów i octu

Juljusza Mikolasza

we Lwowie, przy ulicy Kopernika, Liczba 1 w podwórzu.

Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

3986 72—100

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.